

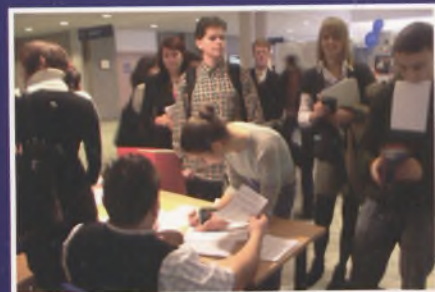
UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

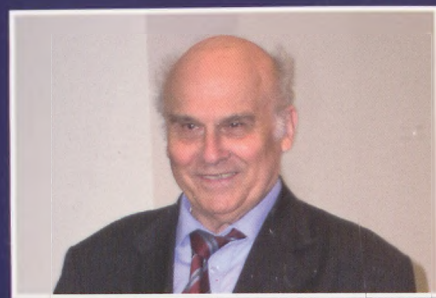
● STUDENCI
OCENIAJĄ
KSZTAŁCENIE



● TAJNE/POUFNE
CZYLI WYBORY
STUDENCKIE



● SPOTKANIA:
RYSZARD
KAPUŚCIŃSKI



Naukowe Koło Historyków

Koło działa już kilkanaście lat. Jest kontynuatorem Koła Ikonograficznego, powstałego w 1987 roku. W grudniu 1996 roku, po opracowaniu nowego statutu i reorganizacji, powstało Naukowe Koło Historyków Uniwersytetu Gdańskiego, którego opiekunem do końca roku akademickiego 1998/1999 był dr Dariusz Kaczor, wcześniej opiekun Koła Ikonograficznego. Od wakacji 1999 roku opiekę merytoryczną nad pracami organizacji sprawuje prof. Józef Arno Włodarski. Koło zrzesza studentów historii wszystkich lat i działa na wielu płaszczyznach. Jego członkowie uczestniczą w ogólnopolskich konferencjach naukowych, organizują letnie objazdy naukowe w Polsce i za granicą, wspólnie zwiedzają najpiękniejsze miasta Polski, aktywnie poznają historię kraju i regionu. Sami również organizują konferencje goszczące gości z kraju i zagranicy, wydają periodyk naukowy „Teki Historyczne”. Jednym z największych przedsięwzięć w historii koła była organizacja XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Historyków w marcu 2005 roku. Głównym celem konferencji było przedstawienie wyników badań studentów z różnych ośrodków naukowych kraju. Projekt miał charakter teoretyczno-praktyczny. Organizatorzy zapoznali uczestników z okolicznymi twierdzami i fortyfikacjami oraz z ich historią, przeznaczeniem i funkcjonowaniem. Naukowe Koło Historyków UG serdecznie zaprasza wszystkich chętnych do zasilenia jego składu.



Redakcja

„Gazety Uniwersyteckiej”

mieści się

w Bibliotece Ekonomicznej

w Sopocie,

przy ul. Armii Krajowej 110

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

Adres poczty

elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



W NUMERZE:

9(93) GRUDZIEŃ 2007

KALEJDOSKOP	2
STUDENCI UG 2007	
OCENIAJĄ PROCES KSZTAŁCENIA	6
ŁUDZIE W PROGRAMIE RAMOWYM	9
TAJNE/POUFNE	
SAMORZĄDNOŚĆ STUDENCKA	10
REKRUTACJA CZYTAJ:	
HISTORIA ZAWSTYDZA	12
BOŻE NARODZENIE	
TEN SZCZĘSNY CZAS	14
KIEDY IŁOŚĆ PRZECHODZI W JAKOŚĆ?	16
SZALEŃSTWO PIĘTNUJE I FASCYNUJE	17
PATROL CZUWA CAŁĄ DOBĘ	19
SPOTKANIA:	
RYSZARD KAPUŚCIŃSKI	20
PROTESTUJĘ PRZECIWKO KARZE CHŁOSTY	22
SŁOWENIĘ SMAKUJE	
ROBERT MAKŁOWICZ	24
VIDEOCOM	
CZYLI PIERWSZE KROKI W FILMIE	25
KONTYNUATOR	
WYBITNIEJSZY OD MISTRZA	26
„ALTERNATOR” NA JESIENNE SMUTKI	27
UDANE ZAKOŃCZENIE	
XXIV MISTRZOSTW POLSKI	
SZKÓŁ WYŻSZYCH	28



6814

UNIwersYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot
Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Opracowanie komputerowe i skład: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Korekta: Barbara Chylak

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layoutu gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Centrum Informatyki Kwantowej

21 listopada w siedzibie Krajowego Centrum Informatyki Kwantowej w Sopocie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Centrum, podczas którego wybrano przewodniczącego i wiceprzewodniczącego oraz opracowano i przyjęto regulamin rady. Dyrektorem Krajowego Centrum Informatyki Kwantowej na Uniwersytecie Gdańskim został **prof. Ryszard Horodecki**. W skład rady weszli znakomici naukowcy, znani w Polsce i za granicą – przedstawiciele sześciu wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk. Placówka będzie pełniła rolę ważnego ogniwa w europejskiej przestrzeni badawczej, w zakresie awangardowej dziedziny – informatyki kwantowej. Jej zadaniem będzie integracja środowiska w Polsce poprzez tworzenie platformy dla spotkań polskich naukowców z wybitnymi przedstawicielami informatyki kwantowej z zagranicy, współpracę z innymi ośrodkami w Polsce i merytoryczną koordynację badań, organizację konferencji i warsztatów oraz długoterminowych międzynarodowych programów naukowych, wykładów, seminariów, szkół informatyki kwantowej.

Nagrodzone postery chemików

Członkowie Naukowego Koła Chemików zdobyli dwie nagrody podczas XXVII Ogólnopolskiej Szkoły Chemii pt. „Ezoteryczna Chemia”, zorganizowanej przez Naukowe Koło Chemików Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. W kategorii poster z badań własnych trzecie miejsce zajął Adam Sierdzan, a w kategorii poster popularnonaukowy drugie miejsce zajęła Elżbieta Lus.

Tolerancja a edukacja

Międzynarodową konferencję poświęconą problemom tolerancji, kulturowej otwartości, prawom mniejszości społecznych oraz ekumenizmowi i dialogowi międzyreligijnemu zorganizował w dniach 15-16 listopada Instytut Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych. Uczestnicy konferencji rozmawiali o zjawiskach prowadzących do nietolerancji, ksenofobii czy antysemityzmu, aby w efekcie umieć je rozpoznawać i im przeciwdziałać. Organizatorom zależało zwłaszcza na ukazaniu ważności edukacji współczesnych pokoleń w duchu otwartości na inność. Służyć temu miały m.in. próby odpowiedzi na pytania: jak uniknąć błędów znanych z historii? Jak kontrolować procesy, które mogą prowadzić do szkodliwego wykluczania jednych grup przez drugie? Jak promować otwartość i poszanowanie dla inności w szerokim ich wymiarze?

Msza jubileuszowa nagrana



W dniach 6-9 grudnia w studiu Radia Gdańsk odbyła się sesja nagraniowa, w trakcie której zrealizowano nagranie „Mszy jubileuszowej” **Leszka Możdżera**.

Sześcioczęściowy (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus,

Agnus Dei) utwór na chór, baryton solo oraz trio jazzowe został napisany specjalnie z okazji jubileuszu 35-lecia Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego. Jego prapremiera odbyła się 16 września 2006 roku w Polskiej

Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Od czasu premiery „Msza” był wielokrotnie wykonywana i spotkała się z bardzo gorącym przyjęciem. W nagraniu, obok Chóru UG, udział wzięli: Leszek Możdżer (fortepian, celesta), **Piotr Mania** (fortepian, celesta), **Jan Freiber** (wibrafon, kotły, dzwony, gong). Partię barytonu wykonał dyrygent chóru **prof. Marcin Tomczak**. Płyta ukaże się na początku 2008 roku.

Innowacyjny uniwersytet

7 grudnia w Bibliotece Głównej odbyło się spotkanie informacyjne połączone z dyskusją na temat możliwości udziału naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego w projektach realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (POKL) i Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego (RPO WP). W trakcie spotkania **Kamila Siwak**, wicedyrektor Departamentu Europejskich Funduszy Strukturalnych z Urzędu Marszałkowskiego mówiła na temat możliwości uzyskania wsparcia Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, **Karolina Lipińska** z Departamentu Rozwoju Gospodarczego UM - o nowotworzonym Pomorskim Centrum Innowacji, a **dr hab. Witold Toczyski** - o roli Ośrodka Współpracy Regionalnej UG we wspieraniu uniwersyteckich projektów POKL i PRO WP.

Forum studentów

Ośrodek Informatyczny UG uruchomił forum dyskusyjne poświęcone sprawom studenckim. Forum dostępne jest pod adresem: <http://forumstudenta.ug.gda.pl>. Ma ono stać się platformą wymiany informacji i opinii między studentami naszej uczelni. Będzie monitorowane przez ekspertów z Uniwersytetu Gdańskiego, którzy będą kompetentnie odpowiadali na pytania i wyjaśniali problemy związane z procesem studiowania.

Dni Praw Człowieka

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk zorganizowało w dniach 10-11 grudnia konferencję na temat „Dni Praw Człowieka”. Jest to cykliczny projekt, cieszący się dużym powodzeniem wśród studentów. W tym roku jego tematem były prawne zagadnienia stosowania tortur oraz



Sprawiedliwy Handel. W programie konferencji znalazły się wykłady oraz cykl filmów; w tym m.in. projekcje dokumentów o warunkach pracy w wytwórni Disneya na Haiti, problemach producentów kawy w Nikaragui czy o afrykańskich dzieciach cierpiących głód,

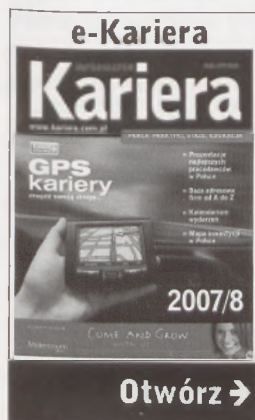
mieszkających w obozach uchodźców, chorych na AIDS. Wydarzeniem towarzyszącym była wystawa fotograficzna o problemach trzeciego świata i Sprawiedliwym Handlu, a na specjalnym stoisku można było kupić towary z międzynarodowym znakiem certyfikacyjnym Sprawiedliwego Handlu.

Bohaterowie XX wieku

W ramach wspólnego projektu Wydziału Filologiczno-Historycznego oraz Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku 7 grudnia odbyło się seminarium zatytułowane „Bohaterowie XX wieku”, które połączono z promocją wydanej i opracowanej wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim publikacji pt. „Bohater Wojny Obronnej – aspirant Władysław Popieliński”. Książka zawiera wspomnienia **Edmunda Popielińskiego** o **Władysławie Popielińskim**, który służył w policji w okresie II Rzeczypospolitej i zginął zamordowany w Katyniu. W programie seminarium, które odbyło się w Komendzie

Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, znalazło się m.in. wystąpienie Edmunda Popielińskiego, prelekcja **prof. Marka Andrzejewskiego** (UG) na temat przyczyn i skutków napaści sowieckiej na Polskę, wystąpienie **Zdzisława Dróbki** – prezesa Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, oddział w Słupsku, prezentacja publikacji o Władysławie Popielińskim, którą przedstawił **prof. Józef A. Włodarski**, dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego, oraz wernisaż wystawy poświęconej Władysławowi Popielińskiemu.

E-kariera



Grupa Modus przygotowała dla użytkowników serwisu www.kariera.com.pl elektroniczną wersję wydawnictwa „Informator Kariera”. W tegorocznym wydaniu znalazły się najświeższe informacje z rynku pracy, rady ekspertów od spraw rekrutacji oraz prezentacje najlepszych pracodawców w Polsce. Dokładny przegląd firm z różnych branż pozwoli czytelnikom wybrać najciekawszą dla nich ofertę praktyk, stażu czy pracy. Druga część „Informatora” zawiera prezentację profili polskich pracodawców, którzy w szczególny sposób dbają

o swoich pracowników. Przedstawiono firmy, w których dużą wagę przykładają się do właściwego traktowania nawet najmłodszych stażem pracowników. Szkolenia, systemy motywacyjne, atrakcyjne pensje, wyjazdy za granicę, specjalne programy stażowe – to wszystko czeka na ambitnych praktykantów i stażystów rozpoczynających pracę u najlepszych. Pracodawcy mówią na łamach „Informatora” o swoich wymaganiach i opisują możliwości, jakie stwarzają swoim pracownikom. Zapoznanie się z najciekawszymi firmami ułatwia również trzecia część – alfabetyczna baza pracodawców w kraju. W informatorze nie zabrakło też wyjątkowo przydatnej „Mapy inwestycji” oraz „Kalendarium” godnych uwagi targów i innych wydarzeń związanych z tematyką

pracy. e-kariera dostępna jest pod adresem: <http://informator.kariera.com.pl/informator/>

Warsztaty sitodrukarskie



W dniach 8-9 grudnia odbyły się bezpłatne warsztaty drukowania w technice sitodruku ręcznego, zorganizowane przez Kulturalny Kolektyw UG. Prezentowana podczas nich technika jest tania i szybką metodą umożliwiającą

tworzenie i powielanie motywów graficznych mających różne zastosowania (logotypy, napisy, grafiki, plakaty). W czasie zajęć zapoznano się m.in. z pracownią sitodruku, jej działaniem, funkcjonowaniem i niezbędnymi akcesoriami, projektowaniem i przygotowywaniem wzorów, naświetlaniem sit, wypłukiwaniem wzorów oraz tworzeniem nadruków na koszulkach i innych powierzchniach. Wyposażenie pracowni może służyć do wykonywania jedno- lub kilkukolorowych nadruków na papierze (plakaty, naklejki) oraz tekstyliach (części garderoby, koszulki, flagi, banery).

IT Academic Day

Studenci z Koła Naukowego Kolor 13 grudnia zorganizowali konferencję informatyczną IT Academic Day. Podczas wykładów prelegenci z firm Microsoft, ABC Data, Ośrodka Informatycznego UG oraz studenci zaprezentowali najnowsze technologie i narzędzia informatyczne. Jednym z głównych tematów było „Otwarte oprogramowanie i Microsoft: Open Source Software Lab”, przedstawione przez **Mariusza Jarzębowskiego** z Microsoftu. Dość zaskakujące mogło się wydawać połączenie wielkiej, komercyjnej i uważanej za monopolistyczną firmy, jaką jest Microsoft, z wolnym, czyli darmowym oprogramowaniem.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Kalejdoskop nauki



Na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego została zrealizowana publikacja pt. „Kalejdoskop nauki”. Zebrano w niej opisy blisko 170 projektów badawczych, prowadzonych przez 60 polskich instytucji naukowych. W trzech

rozdziałach: „Człowiek i środowisko”, „Technologie i rozwój”, „Społeczeństwo i kultura” przedstawiciele instytucji naukowych pierwszej kategorii prezentują prace humanistów, a także z dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych. Każdemu opisowi towarzyszy zarys planów badawczych na przyszłość i dane kontaktowe naukowców zaangażowanych w badania. Publikacja podsumowuje program „Promocja nauki”, zrealizowany na zlecenie MNiSW. W jego ramach w 2007 roku przeprowadzono badania dotyczące praktyki informowania o nauce przez polskie instytucje naukowe, a na podstawie wynikających z nich konkluzji — serię szkoleń dla przedstawicieli placówek badawczych.

Otwarte doświadczenia chemiczne

Wydział Chemii wznowił cykl otwartych spotkań – pokazów atrakcyjnych doświadczeń chemicznych. Spotkania są adresowane do osób interesujących się chemią: uczniów, nauczycieli, studentów. Odbywają się co dwa tygodnie w piątki o godz. 17.00, w sali 112 na Wydziale Chemii. Zaplanowano ich trzyletni cykl, podczas którego pojawiają się m.in. tematy: Kryminalistyka: identyfikacja dokumentów, rozpoznawanie plam krwi; Wybuch po naświetleniu; Chemiczny kolorowy światłomierz; Chemiczna latarka; Jak powstaje zapis koloru na zdjęciu fotograficznym?; Metoda oczyszczania srebrnej biżuterii; Kuchnia: działanie enzymów; Zagrożenie wybuchowe gazem ziemnym; Smak: gorzkie pochodne cukrów i bardzo słodkie nie-cukry.

Najlepsi z rachunkowości

28 listopada odbył się finał V jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Studenckiego Konkursu Amatorów Rachunkowości Uczelniada. Dla uczestników był to czas intensywnych zmagani o tytuł najlepszego studenta rachunkowości w Polsce. W tym roku zdobyli go

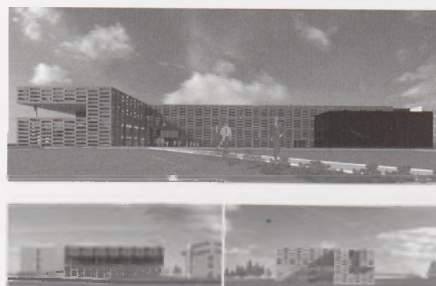
zawodnicy z drużyny „Konto” z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w składzie: **Andrzej Kłos, Tomek Zieliński, Krzysiek Blimel**. W finałowej rozgrywce zmierzyli się z „Biegłymi” z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie (w składzie: **Artur Piechnik, Ania Gańczarczyk, Sławek Kosecki**). Trzecie miejsce zajął zespół „(prze)Biegłych amatorów” z Akademii Ekonomicznej w Katowicach (w składzie: **Paweł Sobieraj, Alicja Rył, Kasia Polotzek**), a czwarte – „Konto III” z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (**Dorota Kozaruk, Marcin Głowiak, Magda Łuczak**).

Splendor Librarianum

W Bibliotece Głównej UG od 12 grudnia można oglądać wystawę „Splendor Librarianum. Biblioteki zamków i pałaców

na terenie Czech i Moraw”. Ekspozycję będzie można oglądać w godzinach otwarcia biblioteki, do 30 stycznia 2008 roku.

Koncepcja informatyki



Znamy już koncepcję urbanistyczno-architektoniczną nowego budynku informatyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, który powstanie w ramach Kampusu Bałtyckiego

UG. 16 listopada został rozstrzygnięty konkurs na koncepcję; wygrał projekt pracowni HS99 Herman i Śmierzewski z Koszalina. Następnym działaniem będzie wykonanie projektu i ogłoszenie przetargu na wykonawcę. Budowa powinna rozpocząć się latem 2009 roku. W planowanym budynku, o powierzchni około 10 tys. m², znajdą się dwa audytoria wyposażone w multimedia, 14 nowoczesnych sal komputerowych, sześć pracowni, laboratoria z nowoczesnym sprzętem, Centrum Doświadczeń Fizyki ze specjalistycznymi komorami akustycznymi. Swoją siedzibę znajdzie tam również Krajowe Centrum Informatyki Kwantowej. Szacowany koszt inwestycji wynosi 41 mln zł. Inwestycja jest wpisana w projekt „Budowa Bałtyckiego Kampusu UG”, którego całkowity koszt wyniesie 65,7 mln euro. Znalazł się on na liście indywidualnych projektów kluczowych do programu Infrastruktura i Środowisko w Priorytecie 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego (na lata 2008-2013). Dofinansowanie ze środków unijnych wyniesie 55,85 mln euro.

PROstudent

Prof. Jerzy Błażejowski, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, kierownik Katedry Chemii UG, otrzymał nagrodę „PROstudent” 2007. Profesor został doceniony przez studentów z Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej za zrozumienie wartości studenckiego punktu widzenia oraz owocną współpracę Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z Parlamentem Studentów RP. Nagrody PROstudent zostały przyznane po raz czwarty. W 2007 roku otrzymali je również **prof. Zbigniew Marciniak**, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, **Wojciech Bartelski**, burmistrz dzielnicy Śródmieście miasta Warszawa, oraz MultiBank.

Winyłowy DiM



Ukazał się winylowy singel zespołu DiM z utworem „Follow the Sun” (druga strona singla to riddim tej piosenki). Limitowana edycja wydawnictwa Zima skierowana jest do kolekcjonerów, sound systemów i prawdziwych fanów muzyki reggae. „Follow the Sun” to utwór RAP – legendarnej kapeli reggae z lat osiemdziesiątych. Jej głównym wokalistą był **Mercedes**, jeden z liderów DiM (obok **Darka Duszy**, znanego m.in. ze Śmierci Klinicznej i Shakin Dudi). DiM na początku roku zagościł w studiu.

Efektem sesji jest osiemnaście piosenek (w tym „Follow the sun”), które w styczniu 2008 roku ukażą się na pierwszej płycie zespołu zatytułowanej „Same dobre wiadomości”. Pomysł, żeby przed premierą płyty wydać winylową siódmkę, bardzo spodobał się muzykom. Jak mówi Darek Dusza: *Pierwsze nagranie Śmierci Klinicznej ukazało się na winylu. I fajnie, że w czasach empetrójek i CD znów można posłuchać swojej muzy z czarnego krążka. Bo winyl to winyl, nic nie brzmi lepiej.* Zespół DiM obecnie gra w składzie: **Adam Szuraj** (bębny), **Darek Budkiewicz** (bas), **Cez** (gitara, chórki), **Merc jr** (chórki), **Mercedes** (wokół), **Darek Dusza** (gitara).

DUNAJ FINANSE Sp. z o.o. Biuro Regionalne w Gdańsku

poszukuje do pracy na umowę zlecenie weryfikatorów danych na terenie województwa: pomorskiego i warmińsko mazurskiego

Wymagania i warunki:

- wiek – nie ukończone 26 lat
- posiadacz samochodu (zasilanie gazowe mile widziane)
- posiadacz telefonu komórkowego z aparatem fotograficznym lub aparatu cyfrowego z datownikiem
- zwrot kosztów paliwa
- wynagrodzenie 25,00 PLN netto za każde zlecenie scoringowe

Kontakt w godz. 09:00-15:00: Piotr Sobczak tel./fax: (058) 345-62-64, e-mail: p.sobczak@dunajfinanse.pl (w temacie: „PRACA”)

Zaprosili nas:

- Wydawnictwo słowo/obraz terytoria i Nadbałtyckie Centrum Kultury – na debatę „O kondycji współczesnej filozofii w Polsce”
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie – na spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dotyczące powieści Kazuo Ishiguro „Nie opuszczaj mnie”
- Gdański Archipelag Kultury, Integracyjny Klub Artystyczny „Winda”, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Koło” w Gdańsku – na VI Ogólnopolską Konferencję Terapia i Twórczość „Poza miastem”
- Prezydent Gdyni, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Kosycarz Foto Press KFP – na otwarcie wystawy pokonkursowej XI edycji Pomorskiego Konkursu Fotografii Prasowej im. Zbigniewa Kosycarza „Gdańsk Press Photo 2007”
- Dziekan i Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego – na uroczystość wręczenia dyplomów magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych
- Stowarzyszenie Absolwentów UG – na coroczną uroczystość z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
- Komisarz Targów Edu-Expo – na uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Edukacyjnych EDU-EXPO 2007/2008

Instytut Handlu Zagranicznego UG

Pod koniec listopada w auli im. Tadeusza Ocioszyńskiego w Sopocie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom specjalności: finanse międzynarodowe i bankowość, handel zagraniczny i marketing, z rocznika 2007.

Te trzy specjalności prowadzone są przez Instytut Handlu Zagranicznego Uniwersytetu Gdańskiego, który już od ponad 30 lat kształci kadry specjalistów dla przedsiębiorstw i instytucji finansowych, a także dla sektora rządowego i samorządowego. Jeszcze przed przemianami ustrojowymi studiujący sopocki handel zagraniczny trafiali do najbardziej znanych przedsiębiorstw obsługujących wymianę międzynarodową. Wraz z urynkowieniem gospodarki znajdują zatrudnienie w niemal wszystkich sektorach. Poszerzenie oferty edukacyjnej o problematykę

finansową oraz marketingową spowodowało, że absolwenci są bardziej wyspecjalizowani i trafiają bezpośrednio po studiach na samodzielne stanowiska.

I właśnie reprezentanci środowiska gospodarczego – prezesi i dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy kilka lub kilkanaście lat temu ukończyli specjalności oferowane przez Instytut Handlu Zagranicznego – trafili znów do auli im. Tadeusza Ocioszyńskiego, aby spotkać się ze swoimi następcami – wyposażonymi w nowoczesną wiedzę i kompleksowo przygotowanymi do zawodu.

Prezesi i dyrektorzy różnych firm ufundowali nagrody dla najlepszych. **Ponadto wyróżniającym się absolwentom wręczono nagrody dziekana Wydziału Ekonomicznego – prof. Stanisława Szwankowskiego oraz listy gratulacyjne dyrektora Instytutu Handlu Zagranicznego – prof. Danuty Marciniak-Neider.**

Władze uczelniane reprezentowała **prof. Anna Szaniawska** – prorektor ds. kształcenia Uniwersytetu Gdańskiego. Obecni byli również pracownicy Instytutu Handlu Zagranicznego, w tym promotorzy prac magisterskich i licencjackich.

Jednak najważniejszymi uczestnikami byli absolwenci (łącznie 243), którzy przybyli wraz z rodzinami i przyjaciółmi.

Kończący studia uzyskali bardzo dobre wyniki w nauce. Kilkudziesięcioro z nich przez semestr lub dwa studiowało na ponad 50 europejskich uczelniach. Kilka osób miało możliwość otrzymania równoległe dyplomów zagranicznych uczelni. W licznych przypadkach tegoroczni absolwenci kontynuują tradycje rodzinne związane z handlem zagranicznym – nierzadko jest to już trzecie pokolenie związane z kształceniem w zakresie wymiany międzynarodowej w sopockim ośrodku akademickim.

dr Sławomir Antkiewicz
Instytut Handlu Zagranicznego



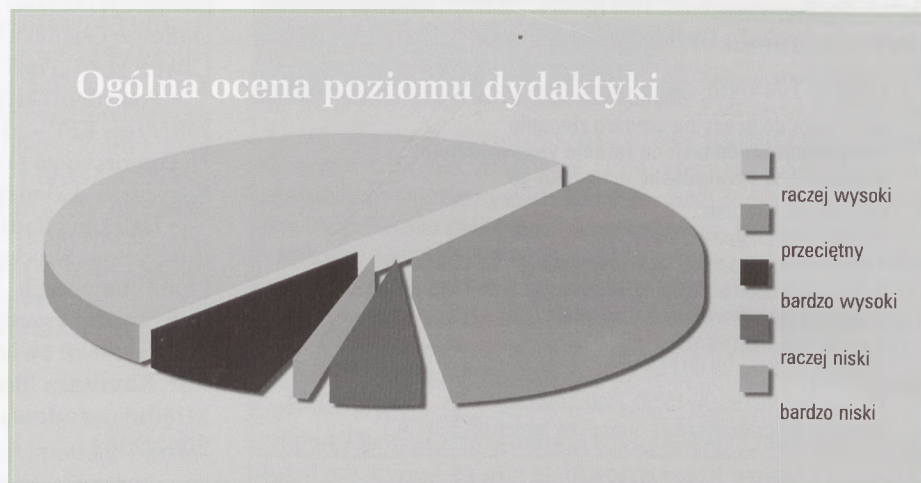
”

Wyniki uzyskane w badaniach pokazują, iż w ostatnich latach nastąpiła poprawa wskaźników odnoszących się do oceny procesu kształcenia oraz aktywności naukowej i kulturalnej studentów. Zwraca natomiast uwagę obszar, jakim jest aktywność społeczna. Samorząd studencki jest istotnym podmiotem instytucjonalnym, biorącym aktywny udział w życiu uczelni. Badania pokazały, że studenci w niewielkim stopniu interesują się działaniami swojej „reprezentacji”

STUDENCI UG 2007

oceniają proces kształcenia

Badania PRBS



Badania opinii studentów na temat procesu kształcenia na Uniwersytecie Gdańskim mają długą historię. Pierwsza edycja została przeprowadzona w roku 1995, druga w 2001, trzecia zaś pod koniec minionego roku akademickiego. Za każdym razem podmiotem przeprowadzającym badanie była Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych, działająca przy Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa. Tegoroczna edycja została sporządzona z inicjatywy **prof. Anny Szaniawskiej**, prorektor ds. kształcenia.

W badaniu wzięło udział 2975 studentów II, III roku studiów licencjackich lub magisterskich oraz I roku magisterskich studiów uzupełniających lub IV magisterskich. Problematyka badania koncentrowała się wokół takich zagadnień jak: satysfakcja ze studiów, obraz procesu dydaktycznego, ludzie nauki w oczach studiujących, organizacja studiów wyższych, aktywność naukowa, kulturalna i społeczna studentów oraz ocena uniwersytetu jako instytucji.

W zbiorowości studentów Uniwersytetu Gdańskiego ilościowo

dominują ci, którzy są zadowoleni ze studiów. Co piąty student (17,8 proc.) uważa się za osobę bardzo zadowoloną ze studiów, zaś najliczniejsza grupa (65,6 proc.) określa siebie jako raczej zadowolonych. Odsetek wynoszący 16,6 proc. to odpowiedzi osób, które są niezadowolone ze swoich studiów, przy czym 14,7 proc. całej badanej grupy wybrało odpowiedź „*raczej niezadowolony*”, a najmniej liczni (1,9 proc.) „*bardzo niezadowolony*”.

Wśród motywów, które decydowały o wyborze kierunku studiów, wymieniano najczęściej odpowiedź „*zainteresowanie tą dziedziną wiedzy*” (74,0 proc.), zaś na drugim miejscu – „*możliwość otrzymania w przyszłości po tym kierunku dobrej pracy*” (45,2%). Na wydziałach Prawa i Administracji, Zarządzania i Ekonomii dominowały motywy o charakterze praktycznym (możliwość znalezienia dobrej pracy), natomiast na pozostałych

wydziałach najczęściej deklarowanym powodem było zainteresowanie daną dziedziną wiedzy.

Blisko połowa (49,7 proc.) badanych postrzega UG jako uniwersytet przeciętny, zbliżona liczebnie zbiorowość studentów (47,3 proc.) uważa, iż gdańska uczelnia jest jedną z lepszych pośród innych w Polsce. Zaledwie 3,0 proc. studentów postrzega Uniwersytet Gdański jako jedną z gorszych uczelni. Wyniki te znacznie się poprawiły w porównaniu do badań z roku 1995. Znacznie, bo aż o 33,8 punktów procentowych wzrosła liczba studentów uważających UG za jedną z lepszych uczelni w Polsce.

Ogólnie pojmowany poziom dydaktyki, postrzegany z perspektywy własnego kierunku, jest oceniany wysoko przez ponad połowę studentów (57,0 proc.), bardzo wysoko poziom ten ocenia 7,0 proc. badanych. Co trzeci student uważa, że poziom dydaktyki na UG jest przeciętny. Niskie oceny wystawiło 5,7 proc. studentów. Proces dydaktyczny był też oceniany przez studentów przy użyciu skali obejmującej dziesięć różnych wskaźników dotyczących procesu dydaktycznego. W tym przypadku również poprawiły się wskazania w porównaniu do poprzednich edycji badania. Studenci najwyżej oceniają przygotowanie zajęć przez wykładowców, ich głęboką wiedzę z danego przedmiotu oraz jasne określanie wymagań wobec studentów. W największym stopniu poprawiła się ocena stosunku prowadzących do studentów

Postulaty studentów dotyczące programu studiów:

- praktyczne zorientowanie programu studiów „mniej teorii a więcej praktyki”
- usunięcie przedmiotów „przypadkowych” i „luźno” związanych z programem studiów
- zwiększenie oferty językowej – ilość języków oraz liczba godzin
- rozwój praktyk instytucjonalnych i częstsze „wyjścia do instytucji”
- pogłębianie wiedzy specjalistycznej i rozwijanie nowych specjalizacji
- większa dbałość o rozdzielenie zakresów tematycznych poszczególnych kursów
- racjonalne rozłożenie przedmiotów w siatce zajęć w ciągu studiów
- dalsze zwiększanie liczby zajęć fakultatywnych

pod względem życzliwości i gotowości pomocy.

Wzrosła deklarowana aktywność naukowa studentów. W porównaniu do wyników z lat 1995 oraz 2001 wzrosła liczba osób należących do kół naukowych, biorących udział w konferencjach oraz uczestniczących w niezwiązanych z programem studiów, nieobowiązkowych wykładach. Zarejestrowano również wzrost wskaźników ilustrujących aktywność kulturalną studentów.

Badania pokazały, iż studenci w mniejszym stopniu niż w latach poprzednich interesują się działalnością samorządu studenckiego. Zainteresowanie samorządem deklaruje zaledwie 17,7 proc. badanych. Ponad połowa badanych nie potrafiła dokonać oceny jego działalności (60,0 proc. odpowiedzi „trudno powiedzieć (nie orientuję się)”). Co czwarty student ocenia samorząd pozytywnie, a 14,5 proc. negatywnie. Zmniejszyła się liczba studentów deklarujących udział w wyborach do samorządu. Na pytanie o udział w ostatnich wyborach odpowiedzi twierdzącej udzieliło 39,8 proc. badanych (w roku 2001 wskaźnik ten wyniósł 44,0 proc.).

Porównanie wyników dotyczących źródeł utrzymania się podczas studiów z 2001 i 2007 roku pokazało, iż w sferze tej nastąpiła zmiana. O ile w 2001 roku studenci najczęściej wskazywali wyłącznie rodziców jako źródło środków, to obecnie oprócz wsparcia „z domu” studenci wymieniają też pracę własną (29,0 proc.). W poprzedniej edycji badania pozycja ta (rodzice + praca) była na trzecim miejscu. Na drugim miejscu znalazł się model polegający na pozyskiwaniu środków na utrzymanie wyłącznie od rodziców (25,5 proc.), na trzecim



Fot. Archiwum

Postulaty studentów dotyczące modelu kształcenia:

- **przywrócenie** 5-letniego toku studiów magisterskich lub urzeczywistnienie modelu bolońskiego (w praktyce UG system ten funkcjonuje w wymiarze organizacyjnym, a nie jako model kształcenia)
- **urzeczywistnienie** funkcji systemu punktowego ECTS, umożliwiającego elastyczność i mobilność studiowania (anachronizm różnic programowych),
- mniej wiedzy podręcznikowej, a więcej pozyskiwanej z innych źródeł (wiedza praktyków, własna działalność badawcza)
- przywrócenie klasycznych form egzaminowania – ustne i praktyczne w miejsce testów i egzaminów pisemnych
- realizowanie założonej liczby godzin przedmiotu
- rozwijanie umiejętności szukania informacji i samodzielnego pogłębiania wiedzy

zaś wsparcie rodziców oraz uzyskiwane stypendium (23,1 proc.). Spośród wszystkich studentów ci, którzy pracują – niezależnie od innych możliwości

pozyskiwania środków – stanowią ponad połowę (51,4 proc.).

Liczebny wzrost grupy osób studiujących i jednocześnie pracujących nie pozostaje bez wpływu na ilość czasu poświęcanego nauce własnej. W porównaniu do wyników z roku 2001 zmniejszył się odsetek studentów poświęcających na naukę własną więcej niż osiem godzin w skali tygodnia. Wśród badanych dominują ci, którzy na naukę własną poświęcają od pięciu do siedmiu godzin w skali tygodnia. Co ósmy studiujący na naukę poświęca od 8 do 10 godzin, a co szósty ponad 10 godzin. Zwraca uwagę odsetek tych, którzy w ciągu tygodnia, nie wliczając zajęć, uczą się samodzielnie nie więcej niż dwie godziny (17,6 proc.). Jednocześnie zarejestrowano wzrost odsetka ilustrującego liczbę osób regularnie uczestniczących w zajęciach dydaktycznych. Statystyczny student Uniwersytetu Gdańskiego wypożyczył z biblioteki UG w ciągu blisko całego roku akademickiego 8,3 książki. Za tym



Fot. Archiwum

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Minister prof. Barbara Kudrycka

Opłaty za usługi edukacyjne

Minister nauki i szkolnictwa wyższego, **prof. Barbara Kudrycka**, wystosowała do rektorów szkół wyższych list w sprawie opłat za świadczone usługi edukacyjne. Pani minister pisze, że zgodnie z art. 99 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” uczelnie publiczne mogą pobierać opłaty za świadczone usługi edukacyjne związane m.in. z powtarzaniem z powodu niezadowolających wyników w nauce określonych zajęć na studiach stacjonarnych oraz prowadzeniem zajęć nieobjętych planem studiów. „W mojej ocenie, zgodnie z przepisami omawianej ustawy, wszystkie uczelnie mogą pobierać opłaty za zajęcia dydaktyczne prowadzone dodatkowo, ponad wymiar lub rodzaj określony w obowiązującym planie studiów” – wyjaśnia prof. Barbara Kudrycka. Pani profesor jednocześnie dodaje, że zgodnie ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego, każdy podmiot stosujący prawo jest zobowiązany do dokonywania jego interpretacji i tym samym interpretacja żadnego podmiotu, w tym administracji rządowej, nie ma charakteru wiążącego, a jedynie przedstawia stanowisko w danej sprawie.

Postulaty studentów dotyczące organizacji studiów:

- indywidualizacja toku studiów poprzez wprowadzanie systemu punktowego oraz jego faktyczną realizację
- zmniejszenie liczby grup ćwiczeniowych
- zwiększenie liczby pracowników naukowych
- dbałość o jednoznaczne kryteria oceniania i egzaminowania
- zdyscyplinowanie wykładowców: „odwoływanie zajęć bez uprzedzenia studentów”, punktualność, nie odbywające się konsultacje
- wprowadzenie systematycznej ewaluacji zajęć i uwzględnianie wyników przy ocenie pracowników

Studenci UG...

uśrednionym wynikiem kryją się studenci, którzy nie wypożyczyli żadnej książki, oraz ci którzy wypożyczyli więcej niż 15 pozycji.

Studenci zostali zapytani, czy na Uniwersytecie Gdańskim potrzebne są zmiany związane z kształceniem. Dwie trzecie studentów (65,3 proc.) udzieliło odpowiedzi twierdzącej. Pytanie skierowane do studentów miało charakter otwarty – odpowiedź należało sformułować i wpisać samodzielnie. Odpowiedzi przyjęły formułę postulatów. Najbardziej czytelne były te dotyczące programu studiów, ich organizacji oraz modelu kształcenia. Postulowano przede wszystkim potrzebę „upraktycznienia” programu studiów, co wyraża często powtarzające się stwierdzenie „mniej teorii, więcej praktyki”. Studenci zwrócili uwagę na konieczność usuwania z programów tych przedmiotów, które są z nim związane „luźno” lub „przypadkowo”. Akcentowano konieczność urealnienia obowiązującego na UG systemu punktowego. Z postulatem tym wiąże

się sugestia ze strony studiumujących, aby przywrócić jednolite, pięcioletnie studia magisterskie lub urzeczywistnić system boloński, który w percepcji studentów funkcjonuje jedynie jako formuła organizacyjna, a nie jako model kształcenia.

Wyniki uzyskane w badaniach pokazują, iż w ostatnich latach nastąpiła poprawa wskaźników odnoszących się do oceny procesu kształcenia oraz aktywności naukowej i kulturalnej studentów. Zwraca natomiast uwagę obszar, jakim jest aktywność społeczna. Samorząd studencki jest istotnym podmiotem instytucjonalnym, biorącym aktywny udział w życiu uczelni. Badania pokazały, że studenci w niewielkim stopniu interesują się działaniami swojej „reprezentacji”. W tym kontekście alarmująca jest zmniejszająca się na przestrzeni lat liczba osób deklarujących udział w wyborach do samorządu.

Studenci pozostają bacznyimi obserwatorami procesu dydaktycznego na Uniwersytecie Gdańskim. Swymi postulatami wskazują władzom uczelni obszary wymagające poprawy.

Maciej Brosz





”

*W programie Ludzie
mitów wieku; istotne jest
doświadczenie w prowadzeniu
prac badawczych, których tematyka
również jest dowolna*

LUDZIE

w programie ramowym

7. PR People

7. Program Ramowy został przewidziany na lata 2007-2013. W jego skład wchodzi sześć komponentów: Współpraca, Pomysły, Ludzie, Możliwości, Wspólnotowe Centrum Badawcze, Euroatom. Pod tytułem Ludzie kryje się program Marie Curie, który początkowo miał charakter wyłącznie stypendialny, ale z czasem się zmieniał. Stanowi obecnie odpowiedź na potrzeby naukowców w zakresie podnoszenia kwalifikacji, mobilności oraz konsolidacji i poszerzenia perspektyw zawodowych. Program ten cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem, a liczba wysoko ocenianych wniosków konkursowych przeważnie przekracza dostępne środki finansowe. Działania Marie Curie w 6. PR były częścią programu służącego tworzeniu Europejskiej Przestrzeni Badawczej. W 7. PR zostały przeorganizowane i weszły w skład większego programu Ludzie, którego budżet wynosi ponad 4,7 miliona euro, co stanowi trzykrotny wzrost w porównaniu do budżetu w 6.PR.

Wiele możliwości

W programie Ludzie nie ma limitów wieku; istotne jest doświadczenie w prowadzeniu prac badawczych, których tematyka również jest dowolna. Nacisk jest kładziony na aktywny udział przemysłu; głównie małych i średnich przedsiębiorstw. Program skierowany jest do wszystkich instytucji aktywnie działających w dziedzinie nauki oraz naukowców. W przypadku tych drugich zastosowano podział na naukowców początkujących (mających mniej niż cztery lata doświadczenia w prowa-

dzeniu prac badawczych po uzyskaniu tytułu magistra) oraz doświadczonych (mających stopień doktora lub co najmniej cztery lata doświadczenia w prowadzeniu badań po magisterium). Naukowiec wyjeżdżający na szkolenie za granicę nie może udać się do kraju, którego obywatelstwo posiada lub w którym przebywał dłużej niż 12 miesięcy w ciągu ostatnich trzech lat (od tych reguł jest kilka wyjątków).

W programie Ludzie funkcjonuje pięć obszarów działań. Pierwszy z nich dotyczy kształcenia początkowego naukowców i ma na celu poprawę perspektyw zawodowych młodych badaczy poprzez poszerzenie ich umiejętności naukowych i ogólnych oraz umożliwienie najlepszym dołączenie do istniejących zespołów. W jego ramach będzie m.in. możliwość finansowania przez Komisję Europejską międzynarodowych sieci składających się z instytucji zainteresowanych utworzeniem wspólnego programu szkoleniowego o charakterze interdyscyplinarnym. Drugi obszar działań nosi tytuł „Kształcenie przez całe życie i rozwój kariery” i jest skierowany do doświadczonych badaczy zainteresowanych uzupełnianiem lub uzyskiwaniem nowych umiejętności i kompetencji. Dzięki niemu m.in. istnieje możliwość prowadzenia badań w placówce naukowej lub przedsiębiorstwie innego kraju europejskiego. Trzeci obszar dotyczy współpracy między przemysłem a środowiskiem akademickim i ma na celu pobudzenie mobilności międzysektorowej, wspieranie długofalowego partnerstwa oraz zwiększenie wymiany wiedzy w zakresie badań i technologii. W tym

przypadku przewidziane są 3-4-letnie projekty, w których może dochodzić do wymiany pracowników między przedsiębiorstwem a instytucją naukową nawet z tego samego kraju (przy czym musi być zachowany warunek istnienia przynajmniej dwóch partnerów w dwóch różnych sektorów i państw).

Wyjazdy, powroty, reintegracja

Kolejny obszar działań, zatytułowany „Wymiar międzynarodowy”, składa się z czterech podpunktów: Indywidualnych projektów wyjazdowych (skierowanych do doświadczonych naukowców, zamierzających prowadzić badania w krajach trzecich), Indywidualnych projektów przyjazdowych (dla doświadczonych naukowców z krajów trzecich, zainteresowanych prowadzeniem badań w Europie), Międzynarodowych grantów reintegracyjnych (dla europejskich naukowców przebywających w krajach trzecich przez trzy lata i zainteresowanych powrotem na kontynent) oraz Wspierania wspólnych inicjatyw. Ten podpunkt dotyczy inicjatyw organizacji europejskich i instytucji z krajów sąsiadujących z UE oraz krajów, z którymi Unia podpisała umowy o współpracy naukowej i technologicznej. Ostatnim obszarem w ramach programu Ludzie są działania wspierające tworzenie europejskiego rynku pracy dla naukowców poprzez usuwanie przeszkód dla mobilności i rozszerzenie perspektyw zawodowych. Będzie to się odbywać m.in. poprzez finansowanie akcji popularyzacyjnych, takich jak „Noc Naukowca” oraz nagroda Marie Curie.

Tomasz Benkowski

Brak widocznej informacji przekłada się, niestety, na niską frekwencję wyborczą. Niską niewyobraźalnie, bo pułap 20 proc. głosujących na większości wydziałów wydaje się niemożliwy do osiągnięcia

TAJNE/POUFNE

samorządność studencka

Wybory

Jesień to czas wyborów. Zazwyczaj o tej porze roku organizuje się wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie. Co roku w listopadzie głosują studenci. Wybierana jest wówczas połowa regulaminowego składu wydziałowych rad samorządu. Postanowiliśmy sprawdzić, jak przebiegają tegoroczne studenckie zmagania wyborcze, tym bardziej że zazwyczaj emocje z nimi związane przypominają te ze świata wielkiej polityki. Dotyczą one jednak głównie osób bezpośrednio zaangażowanych w organizowanie wyborów lub w nich startujących. Tak zwany ogół studentów niespecjalnie interesuje się całą sprawą i jej przebiegiem. Może byłoby inaczej, gdyby informacja na temat wyborów była lepiej wyeksponowana. Tymczasem okazuje się, że nie jest łatwo poznać chociażby termin głosowania. Regulamin samorządu studentów UG nakazuje wydziałowym komisjom wyborczym rozwieszenie plakatów powiadamiających o dacie wyborów i sposobie zgłaszania kandydatów. Informacje te zostają wywieszone, ale zazwyczaj wygląda to w ten sposób, że po pierwsze – znajdują się w miejscach trudnych do zlokalizowania, a po drugie

Liczba wydanych kart do głosowania na wydziałach, na których wybory zostały uznane za ważne:

• Wydział Ekonomiczny:	578
• Wydział Chemii:	175
• Wydział Filologiczno-Historyczny:	115
• Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki:	59
• Wydział Nauk Społecznych:	49
• Wydział Biologii, Geografii i Oceanologii:	101
• Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-AMG:	113

– na kartkach formatu A4 zapisanych drobną czcionką. Kto uparty i szuka, ten znajdzie, ale obawiam się, że większość studentów jednak w efekcie nie ma pojęcia o zbliżającym się głosowaniu. Próżno by również szukać tych informacji na stronach internetowych Parlamentu Studentów czy poszczególnych rad wydziałowych, ale stan tych stron to już kolejny temat.

Jedyną nadzieją w takiej sytuacji są plakaty wyborcze kandydatów, których zwyczaj rozwieszania przyjął się na niektórych, zwłaszcza większych, wydziałach. Widząc, że reklamują się kandydaci do samorządu, student chcąc nie chcąc, dowie się o wyborach.

Informacji brak

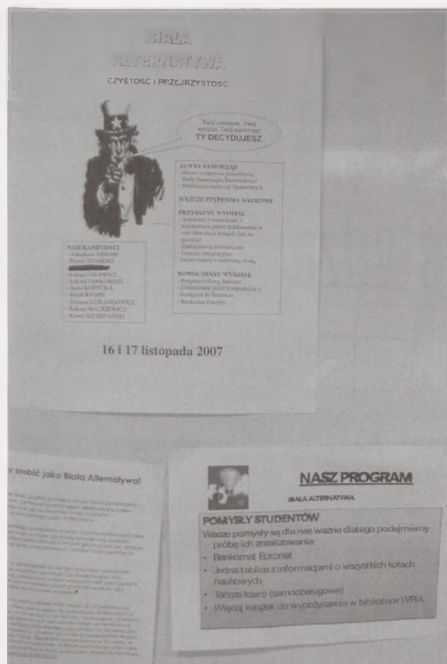
Wspominałam już o stronach internetowych samorządów wydziałowych. W tym roku przekonałam się, że mają one jedną cechę wspólną – na żadnej z nich nie została zamieszczona informacja o wyborach. A można by przecież liczyć na to, że jeżeli studenta nie uderzy po oczach odpowiedni plakat, to chociaż zajrzy on na stronę i z niej dowie się wszystkiego. Na stronie Parlamentu Studentów ostatnia notatka w dziale Aktualności nosi datę 23 lutego 2006. Stosunkowo najlepiej rozwinięte witryny prezentują samorządy Wydziałów Ekonomicznego, Filologiczno-Historycznego, Chemii oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki. Samorząd Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii zakończył działalność na zorganizowaniu w lutym tego roku balu przebierańców (tak przynajmniej wynika z działu wiadomości, w którym informacja o balu została zamieszczona jako ostatnia). Wydział Prawa i Administracji posiada efektowną stronę, ale nieaktualną – ostatnia wiadomość dotyczy spotkania opłatkowego w 2006 roku. Podobnie jest na stronie Wydziału Nauk Społecznych – najnowsza jest informacja o przeglądzie filmów dokumentalnych w styczniu 2005 roku. Strona samorządu Wydziału Biologii, Geografii i Oceanografii ogranicza się do podania składu osobowego samorządu, bez zamieszczenia jakichkolwiek danych kontaktowych, a witryna Wydziału Zarządzania jest w przebudowie. Nie jest więc łatwo znaleźć informację o wyborach czy skontaktować się z którymś z samorządów i uzyskać odpowiedź na wysłanego e-maila. Na wysłane pytanie o termin wyborów udało mi się uzyskać odpowiedź tylko z trzech wydziałów: Prawa i Administracji, Ekonomicznego i Chemii.

Głosuje 49 osób

Brak widocznej informacji przekłada się, niestety, na niską frekwencję wyborczą. Niską niewyobraźalnie, bo pułap 20 proc. głosujących na większości wydzia-



Fot. Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

łów wydaje się niemożliwy do osiągnięcia. Tegorocznym rekordzistą, w złym tego słowa znaczeniu, jest Wydział Nauk Społecznych. Wydano tam raptem 49 kart do głosowania na ponad 5 tysięcy studiujących. Wybranych zostało dziewięć osób, z czego wynika, że poza nimi głosowało zaledwie 40 innych studentów; w tym – jak należy przypuszczać – również inni startujący, którzy nie uzyskali „mandatu”. Nasuwa się wątpliwość, czy w takiej sytuacji w wyborach wziął udział ktoś poza startującymi i ich kilkorgiem znajomych. To jest sytuacja, w której samorządność studencka przybiera dość groteskową formę.

Biali i Błękitni

A jak przebiegają same wybory? Przeważnie – ale powyższy przykład

świadczy o tym, iż nie jest to regułą – im wydział większy tym mają one bardziej widoczny i barwny przebieg. Kandydaci wywieszają swoje plakaty, grupują się w koalicje, prowadzą kampanie. Tak to wyglądało w tym roku, między innymi na Wydziale Prawa i Administracji, gdzie pojawiły się dwie koalicje – Biała i Błękitna, a frekwencja przekroczyła przewidywania, bo już po kilku godzinach głosowania zabrakło kart, które szybko trzeba było uzupełnić. Koalicje przygotowały swoje programy, plakaty, rozwiesiły je na tablicach informacyjnych, prezentowały na wydziałowych telebimach. Błękitna – to koalicja rządząca, w jej skład wchodziły bowiem osoby dotychczas zasiadające w samorządzie i ubiegające się o reelekcję. Biała – to opozycyjna alternatywa. Błękitna kusila hasłem „Z nami wypłyniesz w morze możliwości” i m.in. obietnicami zainstalowania na wydziale automatu ze słodyczami i napojami, wprowadzenia drugiego języka dla chętnych, utworzenia oficjalnego forum internetowego. – *Wydział jest bogaty w przedsięwzięcia, promujemy postawy aktywne, wszystkie pomysły cieszą się wsparciem samorządu* – mówił o dotychczasowych dokonaniach **Filip Czuchwicki**, kandydat z listy Błękitnych. Koalicja Biała reklamowała się, że jest „czysta i przejrzysta” i obiecywała m.in. wprowadzenie automatów z numerkami w celu likwidacji kolejek do dziekanatu, bezprzewodowego internetu, TVN24 na telewizorach wydziałowych. Jednocześnie zapowiadała, że stworzony przez nią samorząd będzie jawny; każdy student będzie mógł wziąć udział w jego spotkaniach, zostaną upublicznione jego rozliczenia

finansowe oraz środki na koła naukowe. – *Przygotowaliśmy nasz program, opierając się na wynikach ankiet przeprowadzonych wśród studentów, czyli z uwzględnieniem ich realnych potrzeb. Chcielibyśmy między innymi większej aktywizacji studentów, uruchomienia strony internetowej, która obecnie nie działa* – wyjaśniał **Łukasz Jankowski** z listy Białych. Kampania obydwu koalicji przebiegała interesująco i pomimo



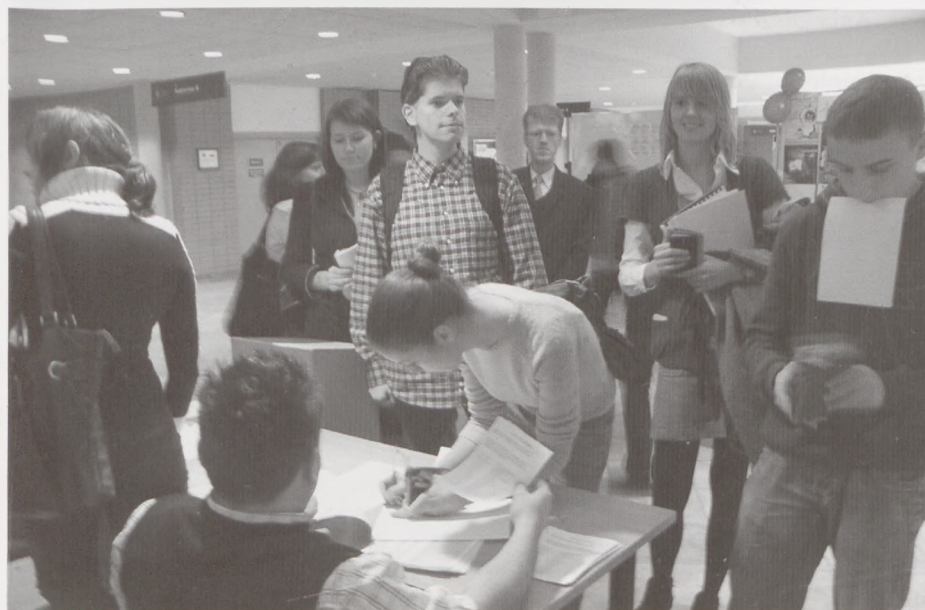
Fot. Monika Domachowska

wzajemnych ataków wyborczych przedstawiciele każdej grupy deklarowali, że wzajemna rywalizacja to jedynie zabawa, której poważnym celem jest dobro wydziału i jego studentów.

A jednak nieważne

Do 18 listopada wybory na wszystkich wydziałach zostały zakończone. Uczelniana Komisja Wyborcza miała następnie dziesięć dni na rozpatrzenie protestów wyborczych i uznanie wyborów za ważne lub nieważne. W tym roku okazało się, że UKW uznała za nieważne wybory na dwóch wydziałach: Prawa i Administracji oraz Zarządzania. W przypadku drugiego z nich pojawiły się dwa uzasadnienia takiej decyzji; jedna dotycząca terminu i sposobu zgłaszania kandydatów, a druga – wywieszania plakatów wyborczych. Wydziałowa Komisja Wyborcza z żadnym z uzasadnień nie zgodziła się, złożyła odwołanie do **dr. Jacka Taraszkiewicza**, prorektora ds. studenckich, który podtrzymał decyzję UKW. Z kolei w kwestii unieważnienia wyborów na Wydziale Prawa i Administracji Uczelniana Komisja Wyborcza powołała się na protesty wyborcze, które dotyczyły

Fot. Monika Domachowska



Na WPIA (skąd pochodzią wszystkie zdjęcia) frekwencja przekroczyła oczekiwania

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Tajne/poufne...

uniemożliwienia skorzystania z biernego prawa wyborczego osobom chcącym wziąć udział w wyborach oraz błędne sporządzenia kart do głosowania. Do sprawy będziemy wracać.

To wszystko stanowi jedynie przedsmak problemów, jakie pojawiają się wokół samorządności studenckiej. Wybory są prawdziwą ich eksplozją. Być może część dylematów wynika z nieprecyzyjnych lub niewłaściwych zapisów regulaminowych i stosowne ich zmiany pomogłyby w przyszłości uniknąć wielu sporów. Nie ma bowiem w regulaminie mowy o minimalnej frekwencji wyborczej, przy której wybory są ważne – dochodzi zatem do tak kuriozalnych sytuacji jak ta na Wydziale Nauk Społecznych. Emocje budzi też często skład wydziałowych komisji wyborczych. Regulaminowo zasiada w nich minimum trzech studentów niekandydujących w wyborach i niebędących członkami Uczelnianej Komisji Wyborczej. Pojawiają się jednak głosy powątpiewające w bezstronność komisji i żądające dla nich większej kontroli (czyjej?). Jeszcze gorzej jest, jeśli skład komisji przeprowadzającej głosowanie zostanie narzucony odgórnie, czyli przez Uczelnianą Komisję Wyborczą, a tak może się stać na przykład w przypadku niepowołania wydziałowej komisji w terminie. Wystarczy więc, że przewodniczący samorządu danego wydziału zachoruje, nie zwoła zebrania jego członków celem wyłonienia komisji w określonym terminie i wówczas do gry wchodzi Komisja Uczelniana. Wskutek tego mogą pojawić się głosy oburzenia o odbieraniu samorządności przez inną samorządność i celowym zaniedbaniu sprawy przez startującego w wyborach przewodniczącego.

Okazuje się, że studenci samorządowcy pełnymi garściami czerpią wzorce z zachowań swych starszych kolegów polityków, i to nie zawsze tych najlepszych. W dodatku kłótni, sporów, wojen podjazdowych i – co tu dużo mówić – powiązań i układzików jest tyle, że powyższy tekst prezentuje zaledwie czubek góry lodowej. Czekamy więc na Wasze opinie. Mamy nadzieję, że pozwolą one na ukazanie problemu w jeszcze szerszym kontekście. A do toczącej się sprawy unieważnionych wyborów na Wydziale Zarządzania oraz Prawa i Administracji wrócimy w kolejnym numerze (sytuacja opisana jest aktualna na 10 grudnia, kiedy został zamknięty numer gazety). Zapraszamy do dyskusji.

Monika Domachowska

REKRUTACJA

czytaj: historia zawstydzona

Niezależne
Zrzeszenie Studentów

*Walka z reżimem
komunistycznym, czasem nawet
z narażeniem życia – takie były
początki zrzeszenia, które powinny
zawstydzić studentów, hołdujących
dziś wygodnemu życiu. Niezależne
Zrzeszenie Studentów powstało
22 września 1980 roku, jako
organizacja składająca się z osób
uczących się na wszystkich
uczelniach – było studenckim
odpowiednikiem „Solidarności”*

Oprócz uczęszczania na wykłady można zrobić coś więcej. Nie tylko uatrakcyjni to CV, ale będzie bezcenne dla pracodawców, co realnie utoruje drogę do kariery zawodowej. Zostanie zauważone na uczelni, ale też w organizacjach społecznych i samorządowych, i to na szczeblach lokalnych i ogólnokrajowych. W taki właśnie sposób można zareklamować przynależność do Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Co do tego że udział w tej organizacji jest wręcz drogocenny, nie mają wątpliwości **Seweryn Bąk, Ania Olszewska, Dorota Tomczak i Ola**. Twierdzą, że gdyby „przegapili” zrzeszenie, ominęłaby ich wspaniała przygoda.

Czasu nie traca

Seweryn Bąk, przewodniczący NZZS UG, mówi otwarcie o swych planach zawodowych. Myśli o kierowniczym stanowisku w firmie. Najbardziej odpowiadałoby mu zasiadanie w radzie nadzorczej.

– W zrzeszeniu wszyscy rozwijamy praktyczne umiejętności, które będą istotne w przyszłej pracy. Ja zdobywam szlify potrzebne do kierowania. Działanie w zrzeszeniu to świetne uzupełnienie wiedzy teoretycznej, którą nabywamy na wykładach i ćwiczeniach – mówi Seweryn, który jest na trzecim roku zarządzania.

Na stanowisku doradcy podatkowego lub rewidenta widzi siebie w przyszłości Dorota, księgowa w NZZS. Nie ma wątpliwości co do takiego wyboru ścieżki zawodowej.

– Dbam o wymogi formalne działania zrzeszenia. Musimy myśleć o tym, skąd pozyskać środki, jakie pisma przygotować. Wszystko robimy sami, dlatego uczymy się, jak prowadzić tego typu organizację. To świetna praktyka, lekcja radzenia sobie w różnych sytuacjach – twierdzi Dorota Tomczak, która jest na piątym roku administracji.

Lubi rozmawiać z ludźmi. Wie, że może dużo zdziałać poprzez zdobywanie nowych kontaktów i umiejętne promowanie akcji. Taka jest Ania. Jaka inna organizacja stworzyłaby jej możliwość rozmawiania z dziennikarzami i opowiadania o przedsięwzięciach na radiowej antenie?

– Po cichu marzę o własnej kancelarii prawniczej i wiem, że moja działalność w zrzeszeniu jest małym krokiem w kierunku zrealizowania tego celu – mówi Anna Olszewska, studentka trzeciego roku prawa.

Szałeństwo pod kontrolą

Z inicjatywy zrzeszenia odbywa się cykliczna impreza „Trójmiejskie Szałeństwo”. Tyle tylko że owo tytułowe szałeństwo jest pod kontrolą i mieści się w granicach zdrowego rozsądku. Czym jeszcze zajmuje się zrzeszenie? Jest inicjatorem „Wampirady” – cyklicznej akcji oddawania krwi przez studentów. W grudniu odbyła się ona już po raz czwarty, na Wydziale Prawa i Administracji UG. Krew mogli oddawać nie tylko studenci, ale też wykładowcy i osoby spoza uczelni. Ten życiodajny płyn zasiliał zapasy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnictwa w Gdańsku.

Zrzeszenie uczestniczy w promowaniu pięknych umysłów poprzez współorganizowanie konkursu „Primus Inter Pares” – na najlepszego studenta RP. O tym plebiscycie mówi się, że jest najdonioślejszym wydarzeniem akademickim, skupiającym wiele kół i orga-

nizacji uczelnianych z całego kraju. Konkurs utworzono już blisko 50 lat temu. Reaktywowało go w latach dziewięćdziesiątych Stowarzyszenie Primus Inter Pares.

– *W czasach gdy coraz więcej osób uzyskuje wyższe wykształcenie, udział w konkursie daje szansę młodemu człowiekowi na wyróżnienie się wśród dwóch milionów studentów w Polsce. Ten konkurs łączy uczelnie i pozwala pokazać się takim organizacjom jak nasza na arenie krajowej* – mówi Seweryn.

Zostań w Polsce

Zrzeszenie wypowiedziało wojnę nieuczciwym sprzedawcom i usługodawcom. Informuje o prawach konsumentów. Studenci zajmują się interpretacją przepisów i tłumaczą, jak dochodzić praw, np. w sklepach. Organizacja stawia sobie za cel pomaganie studentom w kształtowaniu ich przyszłości. Program „Drogowskazy Kariery” ma promować w środowisku studenckim idee pozostania w Polsce i szukania możliwości rozwoju w kraju. Dzięki niemu studenci mają okazję spotkać się z przedstawicielami świata nauki, biznesu i polityki, od których uczą się m.in. podstaw ekonomii, poznają specyfikę poszczególnych branż. Poznają też realia rynku pracy, dowiadują się, jak np. negocjować pensję w przyszłej pracy. W zrzeszeniu otrzymują również informacje o innych możliwościach stu-

diowania, np. o MBA czy o ITS. Dzięki poradom uzyskanym za pośrednictwem zrzeszenia zakładanie własnej firmy czy pisanie profesjonalnego CV nie jest już tak trudne. Organizacja, w ramach projektu Smartup, opublikowała serię poradników z cyklu „Twoja kariera, Twoje finanse, Twoja firma”, które przydadzą się każdemu studentowi.

Zrzeszenie angażuje się nie tylko w przedsięwzięcia o tematyce ekonomicznej, ale też kulturalnej i ekologicznej.

Ostatni rok lubi zrzeszenie

Tegoroczna rekrutacja do Niezależnego Zrzeszenia Studentów na UG odbywała się 27 i 28 listopada. Pierwszego dnia przyszły cztery osoby, a drugiego – 12, z których siedem wypełniło deklarację. Organizatorzy twierdzą, że zawiodła promocja wydarzenia (na plakatach informacja o rekrutacji była prawie niewidoczna). A może chodzi o coś innego? Może studenci po prostu nie chcą działać w organizacji uniwersyteckiej, bo mają inne zajęcia?

Piotr, czwarty rok geografii: – *Zrzeszenie to na pewno wspaniała rzecz, ale niestety, ja pracuję, gdy tylko mam wolną chwilę. Sam się utrzymuję, muszę dawać korepetycje.*

Magda, pierwszy rok polonistyki: – *Mnie osobiście nie interesuje tematyka, którą zajmuje się ta organizacja. W wolnym czasie chodzę na kursy języ-*

kowe, ciekawi mnie też grafika komputerowa. Po wykładach chciałabym robić coś, co bardziej praktycznie przyda się w pracy.

Obecnie do zrzeszenia należy około 50 osób. Do organizacji często zapisują się studenci kończący naukę. Mniej zajęć czy może dopiero na piątym roku odzywa się w nich duch aktywisty?

– *Wiadomo, że przynależność do organizacji studenckiej dobrze wygląda w CV, doceniają to pracodawcy. Dlatego studenci piątych roczników chcą się zapisywać i choćby przez chwilę побыć członkiem. Szkoda, że takie pobudki nimi kierują. Mamy okres próbny po to, by odstraszyć osoby, które chcą być tylko figurantami* – mówi Dorota Tomczak.

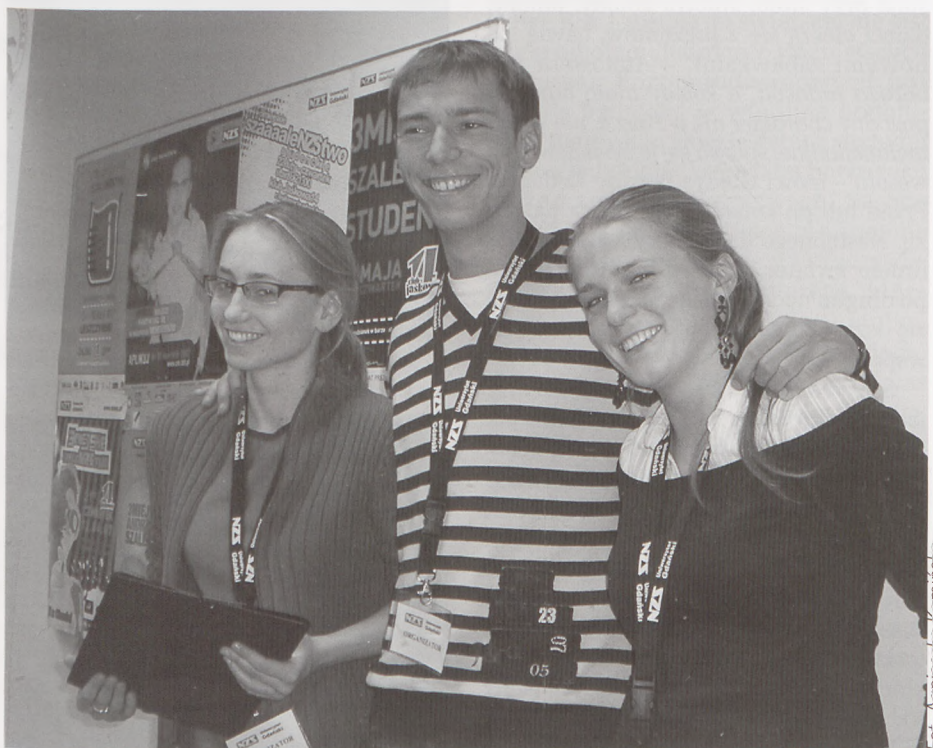
Historia zawstydza

Walka z reżimem komunistycznym, czasem nawet z narażeniem życia – takie były początki zrzeszenia, które powinny zawstydzić studentów, hołdujących dziś wygodnemu życiu.

Niezależne Zrzeszenie Studentów powstało 22 września 1980 roku, jako organizacja składająca się z osób uczących się na wszystkich uczelniach – było studenckim odpowiednikiem „Solidarności”. Skupiało ludzi chcących demokratyzacji życia akademickiego i przestrzegania swobód politycznych. Dopiero w wyniku strajków studenckich ówczesny rząd zgodził się na rejestrację zrzeszenia. Nastąpiło to 17 lutego 1981 roku. Po wprowadzeniu stanu wojennego NZS zostało zdelegalizowane, a wielu jego działaczy aresztowanych. W kilku ośrodkach akademickich NZS prowadziło działalność podziemną. Po roku 1989 zostało ponownie zalegalizowane. Zmieniało też profil swojej działalności, ograniczając inicjatywy polityczne na rzecz reprezentowania interesów studentów oraz realizowania przedsięwzięć kulturalno-rozrywkowych. Stało się przez to organizacją o typowo studenckim charakterze. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Gdańskiego reaktywowało się 12 maja 2006 roku i ma wiele planów na przyszłość.

– *Oczywiście będziemy kontynuować te akcje, które już cieszą się zainteresowaniem. Chcielibyśmy zorganizować konferencje ze znanymi ludźmi, np. ze świata ekonomii, może z ministrem finansów* – wyjaśnia Dorota Tomczak.

Agnieszka Kamińska



Anna Olszewska (od prawej), Seweryn Bąk i Małgorzata Sakowska twierdzą, że przynależność do Niezależnego Zrzeszenia Studentów utoruje im drogę do kariery zawodowej.

BOŻE NARODZENIE

ten szczęśny czas

Z dalekiego
kraj

Można powiedzieć,
że wszystkie święta mają rytuał
podobny do slawy. Żeby je poznać,
trzeba najpierw poznać slawę – mówi
dr Dušan-Vladislav Paždjerski

Z dalekich stron



O odmienności narodowych tradycji mówi znane powiedzenie „Co kraj, to obyczaj”. Różnice w zwyczajach dotyczą również świąt Bożego Narodzenia. W Polsce obchodzimy je wyjątkowo uroczystie, rodzinnie, zgodnie z pielęgnowaną od dawna tradycją. W rozmaitych zakątkach świata nie odbywa się to jednak tak samo. Ciekawe są to odmienności, które warto poznać, bo to między innymi dzięki nim pięknie się różnimy, a świat jest interesujący.

Gładys Bernuy-Kotlenga jest lektorem języka hiszpańskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Do Polski przyjechała w 1979 roku z Peru; rozpoczęła studia, potem pracę, założyła rodzinę i już tutaj została. Bliskich w rodzinnym kraju odwiedza, ale świąt Bożego Narodzenia w Peru od czasu wyjazdu nie udało jej się spędzić. A zwyczaje świąteczne w tym południowoamerykańskim kraju różnią się trochę od polskich. Wigilijna kolacja rozpoczyna się o północy, kiedy nie ma już postu (obecnie i tak zniesionego), a jej głównym daniem jest indyk z warzywami i ryżem. Potem na stole pojawia się czekolada do

picia oraz obowiązkowe ciasto – paneton – rodzaj babki drożdżowej z bakaliami. Podczas Wigilii zbiera się cała rodzina; dorośle dzieci przyjeżdżają ze swoimi pociechami do domu rodziców. Po kolacji przychodzi Papa Noel z podarunkami. Jest to jedyny moment z prezentami w okresie świątecznym, bowiem w Peru 6 grudnia nie pojawia się Święty Mikołaj, nie ma też zwyczaju obdarowywania się w Dniu Trzech Króli, jak to jest w Hiszpanii. Po kolacji cała rodzina długo jeszcze pozostaje przy stole; śpiewa kolędy, tańczy, dzieci cieszą się z prezentów, bawią się nowymi zabawkami. – *Atmosfera jest bardzo radosna, a kolędy mają bardziej pogodny charakter niż w Polsce, nie są tak melancholijne; śpiewa się je żywiołowo, na wesoło* – mówi Gładys Bernuy-Kotlenga. Przed lub po kolacji idzie się na pasterkę. Następnego dnia, który jest ostatnim dniem świątecznym wolnym od pracy, po długim nocnym biesiadowaniu wstaje się oczywiście później, a następnie zjada wspólny obiad.

Sylwester zazwyczaj spędzany jest rodzinnie, w domu. Podobnie jak w Hiszpanii – o północy zjada się 12 winogron, co ma wróżyć szczęście i pomyślność w Nowym Roku. Jest też zwyczaj spalania kukły, która symbolizuje stare problemy. W peruwiańskich domach obok choinki zawsze stoi szopka. Ciekawym obyczajem jest symboliczne zakończenie okresu świątecznego poprzez zdjęcie Jezusa z szopki, które następuje w Dniu Trzech Króli. Jedna rodzina z okolicy zamawia wówczas mszę w kościele, po której wszyscy znajomi zbierają się w jej domu na poczęstunek i tym samym kończą się święta.

Gładys Bernuy-Kotlenga Boże Narodzenie obecnie spędza po polsku i peruwiańsku. Najpierw jest wigilia z rybą, barszczem z uszkami, dwunastoma potrawami, a o północy – wigilia peruwiańska. Prezenty pojawiają się między jedną a drugą kolacją. – *To ważne, żeby dzieci znały tradycję* – podkreśla Gładys Bernuy-Kotlenga.

Codziennie prezent



Rodzice Petera Kapitzy przyjechali do Berlina ze Śląska, gdy Peter miał siedem lat. Peter od kilku miesięcy przebywa w Polsce – pracuje nad swoją pracą magisterską na Wydziale Chemii UG. Na święta jednak wraca do domu. – *Rodzice przez lata starali się podtrzymywać polskie tradycje świąteczne, ale tak naprawdę to trudno mi jest powiedzieć, co jest polskim, a co niemieckim zwyczajem. U nas obecne są jedne i drugie – mówi Peter. Po zastanowieniu się wymienia jednak ciasto. Jest to rodzaj rolady z różnymi smakowitościami w środku. Takie ciasto zaczyna się wyrabiać dużo wcześniej, kilka tygodni musi dojrzewać.* –

Szukałem go tutaj i nawet znalazłem w jednym ze sklepów niemieckiej sieci. Ale gdy pytałem kolegów z wydziału, to okazało się, że nikt nie zna tego przysmaku – mówi Peter. Ciasto jest wszechobecne w Niemczech w całym okresie adwentu. Podobnie jak kalendarze z otwieranymi okienkami i ukrytymi w nich słodkościami, które jakiś czas temu przywędrowały również do nas. Codziennie otwiera się kolejne okienko i zjada inną czekoladową figurkę. Zwyczaj ten zmienia się, bowiem Peter na początku grudnia otrzymał od swojej dziewczyny ogromny kalendarz, zrobiony przez nią własnoręcznie. – Codziennie o północy otwieram nowy prezent, i tak aż do świąt – cieszy się Peter.

W rodzinie Petera w wigilijny wieczór po podzieleniu się opłatkiem zasiada się do stołu z dwunastoma potrawami, z obowiązkową rybą. Ale to zwyczaj przywieziony z Polski. Gdy Peter myśli o tradycjach typowo niemieckich, to przychodzi mu do głowy dekoracje; adwentowy wieniec wieszany na drzwiach, świecące stroiki stawiane w domach, ogromny dziadek do orzechów, który jest dekoracją, ale jednocześnie pełni rolę funkcjonalną i jest zabawką dla dzieci. W Wigilię również idzie się na pasterkę. W grudniu jest także zawsze organizowany jarmark świąteczny, gdzie są karuzele i inne atrakcje dla dzieci i gdzie można kupić wiele świątecznych drobiazgów. Zdaniem Petera, polskie i niemieckie święta nie różnią się bardzo od siebie.

Slava



Na Bałkanach wszystko wydaje się bardziej skomplikowane, niż gdzie indziej, nawet święta. **Dr Dušan-Vladislav Paždjerski** przyjechał do Polski z Serbii na stałe dziesięć lat temu. Wspomina, że za czasów Jugosławii cerkwi co prawda nie burzono, ale niektórym narodom – w tym Serbom – „przykręcano śrubę”, jeśli chodzi o demonstrowanie religijności. Obecnie nie ma takich problemów. W Serbii synonimem święta jest slava. Każda rodzina ma swojego patrona i w jego dniu obchodzi się slawę danej rodziny, gości krewnych i znajomych, odpoczywa od pracy. Boże Narodzenie to taka duża slava, święto jednej rodziny, które obchodzą wszyscy prawosławni. – *Ludzie u nas są przyzwyczajeni do koegzystowania różnych religii. Nie ma tej wzniosłości podczas Bożego Narodzenia, co w Polsce. Tam życie rodzinne jest nadal silne, zbieranie się rodziny podczas świąt nie jest niczym wyjątkowym* – mówi dr Dušan-Vladislav Paždjerski. Różnic jest więcej. Choinka pojawia się już na Nowy Rok i zostaje do świąt, ale nie jest ich symbolem. Jednym z ważniejszych wydarzeń bożonarodzeniowych jest palenie badnjaka w wigilijne popołudnie. Badnjak to gałęzie dębu z suchymi liśćmi, jedynymi, które o tej porze roku można znaleźć na drzewach. Są one w rytualny sposób ścinane, a następnie polewane winem, miodem i uroczyście palone – jako symbol starego, które odchodzi. Na głównym placu stolicy badnjaka co roku spala premier, składając przy tym życzenia krajanom. Podczas tej uroczystości pije się także rakiję, wyśmienity serbski alkohol. Na święta przygotowuje się między innymi żito – rodzaj kutii. Serbowie dzielą się także – ale nie opłatkiem, a własnoręcznie wypieczonym chlebem. – *Podsumowując można powiedzieć, że wszystkie święta mają rytuał podobny do slawy. Żeby je poznać, trzeba najpierw poznać slawę* – mówi dr Vladislav Paždjerski.

Dziadek Mróz króluje

Roman Kozakiewicz jest na drugim roku pedagogiki na Uniwersytecie

Gdańskim. Pochodzi z Mińska na Białorusi, jego tata jest Polakiem, mama – Białorusinką. W jego rodzinie Boże Narodzenie obchodzi się dwa razy – najpierw w grudniu z rodziną taty, a w styczniu – prawosławne z rodziną mamy. Choinka stoi w domu od czasu jednego do drugich. Święta grudniowe mają bardzo symboliczny charakter; zazwyczaj ograniczają się do kolacji

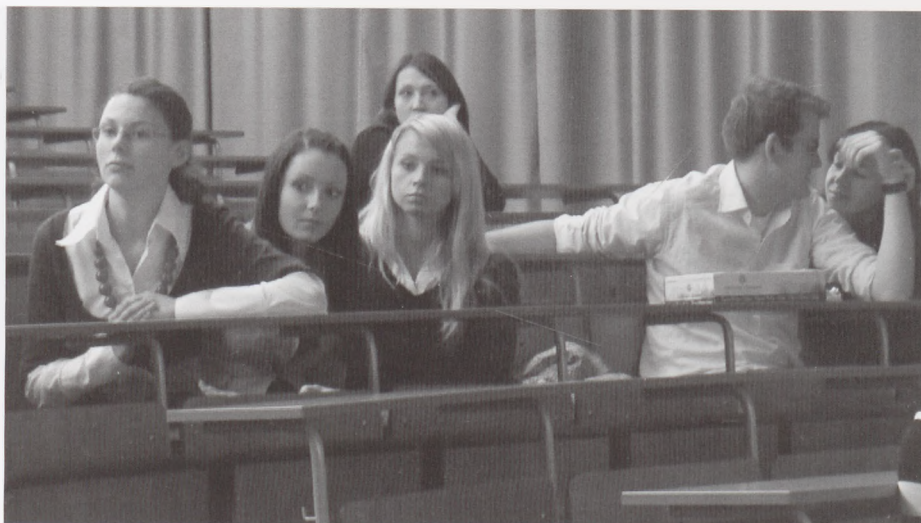


wigilijnej. Większe świętowanie następuje podczas prawosławnego Bożego Narodzenia, ale tak naprawdę, najważniejszym wydarzeniem jest sylwester i Nowy Rok. To taka świecka tradycja – można by zażartować – która powstała za czasów Związku Radzieckiego i okazuje się, że na Białorusi dobrze się przyjęła. – *Do lat dziewięćdziesiątych święta prawosławne były tłumione. W Mińsku w budynku cerkwi był Dom Kina. Teraz znowu jest świątynia* – mówi Roman. Obecnie z obchodzeniem świąt nie ma problemu, to co dotyczy religii, jest akceptowane przez władzę, cerkwie zostały przywrócone. Ale najważniejszym świętem pozostał Nowy Rok. Wtedy przychodzi Dziadek Mróz z prezentami. Ludzie zbierają się w domach; zawsze wysłuchują przemówienia przywódcy, potem bawią się do rana. – *Za czasów komunizmu tradycje zanikły. Obecnie Nowy Rok jest świętem, a pierwszy i drugi stycznia są dniami wolnymi od pracy. O świętach zupełnie nie zapomnieliśmy, ale obchodzimy je bardziej symbolicznie* – mówi Roman.

Monika Domachowska



Wydarzeniem towarzyszącym konferencji od sześciu lat jest konkurs badań studenckich. Mogą w nim wziąć udział studenci dowolnych kierunków, realizujący badania indywidualnie, grupowo lub w ramach koła naukowego.



Fot. Archiwum KNP Anima

Koło Nauk Psychologicznych „Anima” od kilku lat organizuje ogólnopolskie konferencje naukowe, które cieszą się dużym zainteresowaniem, także wśród studentów. Tegoroczne, ósme już spotkanie, zostało zatytułowane „Prosto do celu. Z psychologią o sukcesie”. Dotyczyło ono zagadnień związanych ze stawianiem i osiąganiem celów. W ciągu dwóch dni (22-23 listopada) założona w tytule problematyka została przedstawiona z punktu widzenia psychologii sukcesu, motywacji oraz psychologii sportu. Uczestnicy mogli wysłuchać serii wykładów oraz wziąć udział w bezpłatnych warsztatach, prowadzonych przez przedstawicieli firm doradczych i szkoleniowych oraz studentów. Wśród warsztatów znalazły się m.in. zajęcia poświęcone zarządzaniu czasem, twórczemu myśleniu i działaniu, projektowaniu celów, radzeniu sobie ze stresem, wyznaczaniu celów w kontekście zbiorowości czy też niepoddawaniu się automatycznemu myśłom.

10 pracodawców w ciągu 40 lat

Jeden z wykładów, wygłoszony przez **Monikę Marcinkowską** z firmy doradztwa personalnego IPK, został zatytułowany „Kiedy ilość przechodzi w jakość? Modele kariery zawodowej”. Były to wnioski z badań przeprowadzonych przez **dr. Marka Suchara** i **Monikę Marcinkowską**. Przyczynkiem do ich realizacji był fakt, iż najbardziej popularną metodą weryfikacji kandydatów do pracy jest analiza danych biograficznych. Stosuje się ją w 97 proc. procesów rekrutacyjnych, ale jej rzetelność jest bardzo niska. Celem badania była zatem odpowiedź na pytanie: w jaki sposób można podnieść rzetelność badań biograficznych? Dane do jego przeprowadzenia zostały uzyskane z próby 200 osób zarejestrowanych w bazie danych IPK. W ilościowej analizie kariery wzięto pod uwagę takie czynniki jak liczba pracodawców, średni czas pracy u jednego

KIEDY ILOŚĆ przechodzi w jakość?

Koło Anima

pracodawcy, wiek osiągnięcia pierwszego stanowiska zarządczego czy liczba awansów w czasie całej kariery. Z badań wynika, że pracę zmieniamy średnio co cztery lata, czyli w ciągu 40 lat mamy około 10 pracodawców. Najczęściej firmę zmieniają osoby młodsze; z wiekiem coraz dłużej pracuje się na jednym stanowisku. Zarysowują się także różnice pomiędzy płciami, zwłaszcza jeśli chodzi o możliwości awansu. Sytuacja wygląda tak, że panom pozwala się na awans, natomiast kobietom w tej samej firmie jest dużo trudniej awansować. Aby to osiągnąć, muszą zmienić pracodawcę. Mężczyźni zdobywają pierwsze stanowisko kierownicze w wieku 29 lat, kobiety – w wieku 31 lat. Te informacje mogą okazać się przydatne rekruterom (zwracającym uwagę nie tylko na to gdzie, ale także m.in. jak długo kandydat pracował i czy w związku z tym mieści się w normie) oraz pracownikom analizującym własne możliwości i porównującym je z danymi statystycznymi.

Młodzi Naukowcy

Wydarzeniem towarzyszącym konferencji od sześciu lat jest konkurs badań studenckich. Mogą w nim wziąć udział studenci dowolnych kierunków, realizujący badania indywidualnie, grupowo lub w ramach koła naukowego. Składa się on z dwóch etapów; w pierwszym

przesyłane są abstrakty i na ich podstawie wyłaniani są finaliści, którzy w drugim etapie dokonują prezentacji swoich badań przed komisją i publicznością. – *Zwycięstwo, jak też udział w konkursie stanowi dobry początek na drodze naukowej młodych badaczy, którzy mogą przedstawiać swoje projekty szerszemu gronu odbiorców oraz światu naukowemu. Badania są oceniane przez naukowców, czyli przez najlepszych specjalistów, dzięki czemu uczestnicy mogą liczyć na rzetelną ich ocenę. Konkurs stanowi motywację do poszerzania zainteresowań naukowych, zdobywania wiedzy z zakresu psychologii oraz metodologii badań* – mówi **Ernest Tyburski**, koordynator konkursu. W tegorocznej edycji „Młodego Naukowca” wzięło udział jedenaścioro studentów, do finału przeszło ośmioro. Pierwsze miejsce zajęły ex aequo **Agata Leśnicka** (Akademia Medyczna w Gdańsku oraz Uniwersytet Gdański – psychologia) oraz **Marta Kwiecień i Malwina Puchalska** (Szkola Wyższa Psychologii Społecznej w Sopocie); drugie – **Justyna Rozmysłowska** (Uniwersytet Warszawski – psychologia) i **Anna Winnicka** (SWPS w Warszawie); a trzecie – **Tadeusz Kononowicz i Grzegorz Kozyra** (Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie – psychologia).

Iwona Brzezińska

SZALEŃSTWO

piętnuje i fascynuje

*Pierwszym moim
spotkaniem z filozofią
była lektura „Świata Zofii”.*

*Ucieszyłam się, kiedy przeczytałam
tę książkę, bo zrozumiałam,
że inni ludzie, podobnie jak ja,
zadają sobie setki pytań i szukają
na nie odpowiedzi.*

Co jest przedmiotem twojej pracy magisterskiej?

W mojej pracy dokonałam analizy pojęcia „szaleństwo”, jednakże nie analizowałam problemu szaleństwa całościowo, ponieważ jest on złożony, wielowymiarowy i można rozważać go wieloaspektowo. Tematem mojej refleksji jest wizerunek szaleństwa, jaki wyłania się z dwóch dziedzin rzeczywistości – z psychiatrii i sztuki. Chciałabym prześledzić proces kształtowania się współczesnego nam obrazu szaleństwa na polu podanych wyżej dyscyplin.

Dlaczego właśnie te dziedziny?

Psychiatria określana jest jako nauka o chorobach psychicznych, objawach, przyczynach, zasadach ich rozpoznawania i sposobach leczenia. Zatem choroba psychiczna stanowi centralny punkt jej zainteresowań, dlatego też trudno pominąć tę dyscyplinę w jakichkolwiek rozważaniach na temat szaleństwa.

Drugą dziedziną jest sztuka. Problem szaleństwa w sztuce nie jest tak dogłębnie analizowany i ważny jak w psychiatrii. Sztuka wpisuje się w historię kultury europejskiej ze względu na swą długą historię, ale także z uwagi na wielość twórców i ich dzieł. Sztuka spełnia ważną funkcję we współczesnym świecie. Dowodem na to są liczne publikacje dzieł artystów, prestiżowe konkursy i nagrody, takie choćby jak literacka Nagroda Nobla czy rozdawana corocznie we Francji prestiżowa nagroda Prix Goncourt. Historia sztuki jest elementem edukacji dzieci w szkołach publicznych. Sztuka jest wyraźnie obecna we współczesnej kulturze.

Co określa się mianem szaleństwa?

Wielu naukowców wypowiadających się na temat szaleństwa ma duże problemy z określeniem, czym ono

Barbara Adamczyk, studentka kulturoznawstwa Uniwersytetu Gdańskiego i absolwentka filozofii UG, zdobyła wyróżnienie w konkursie „Otwarte Drzwi”, organizowanym przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na najlepsze prace magisterskie, których tematem było badanie zjawiska niepełnosprawności w wymiarze zdrowotnym, zawodowym lub społecznym. Z laureatką rozmawia Adriana Beger

tak naprawdę jest. Przez pojęcie szaleństwo rozumie się bowiem zarówno niektóre zaburzenia uznane przez psychiatrię za choroby, jak również bliżej nieokreślony stan, w którym człowiek ogarnięty jest wielką namiętnością. Sokrates określał szaleństwo w opozycji do rozumu, jako coś lepszego, bo pochodzącego od bogów, a nie od ludzi.

Co ciebie zainspirowało do podjęcia takiej tematyki?

Przeglądając literaturę filozoficzną w poszukiwaniu tematu pracy magisterskiej, natknęłam się na rozważania

na temat szaleństwa w książce Foucault „Szaleństwo i literatura”. Wątek ten poruszali niegdyś tak wielcy filozofowie jak Platon, Erazm z Rotterdamu czy Artur Schopenhauer. Rozważania te mieszczą się w zakresie filozofii, ponieważ problem szaleństwa i choroby psychicznej jest ciągle obecny w ludzkim świecie. Jeśli filozofia jest refleksją nad otaczającą nas rzeczywistością, to do objętej nią problematyki zaliczyć można także zagadnienie szaleństwa.

DOKOŃCZENIE NA STR. 18



Fot. Adriana Beger

Szaleństwo...

Zatem jaki wizerunek szaleństwa kreuje psychiatria, a jaki sztuka?

Pisząc pracę, starałam się jedynie wskazać pewne słabości widoczne w obrębie podejścia psychiatrycznego. Nie oznacza to jednakże, iż stanowisko psychiatryczne uważam za całkowicie błędne. Filozoficzna analiza pozwala dostrzec pewne niedopatrzenia, takie jak choćby te związane z procesem etykietowania. Psychiatria jest dogmatotwórcza, stygmatyzuje osoby dotknięte zaburzeniami psychicznymi. Ludzie akceptują, czasem bezkrytycznie, to co przedstawia im ta nauka. Dlatego często w mowie potocznej używają terminów zaczerpniętych z psychiatrii, takich jak idiota, debil, furia, nadając im negatywne zabarwienie.

W sztuce wizerunek szaleństwa jest waloryzowany raczej pozytywnie. Kiedy nadamy komuś miano „szalonego artysty”, brzmi to dobrze. Szaleństwo bywa także inspiracją dla sztuki. Każde kolejne stanowisko, które ukazywać będzie jakiś obraz szaleństwa, będzie wartościowe, ponieważ wniesie wkład w dyskusję na temat tego, czym ono jest.

Jakie wnioski można wyciągnąć z przeprowadzonej przez ciebie analizy?

Jeśli chodzi o wnioski... wydaje mi się, iż taką analizę trzeba by poprowadzić dalej – zbadać wizerunek szaleństwa w religii, innych kulturach itp., aby uzyskać jak najpełniejszy obraz tego, co jest nazywane szaleństwem.

Z jakim obrazem szaleństwa mamy do czynienia we współczesnych czasach?

Hmm.... możliwe, że właśnie z takim, o jakim piszę, czyli dwolistnym, zarazem pozytywnym i negatywnym, od którego się chce uciec i do którego się dąży. Wszystko zależy od punktu widzenia oceniającego. Szaleństwo, które piętnuje – gdy myślimy o pacjentach szpitali psychiatrycznych, i szaleństwo, które fascynuje – to kojarzone z artystami, szamanami itp. Z tym że ze względu na status i powagę nauki bardziej zakorzeniony jest wizerunek kształtowany przez psychiatrię, wraz z negatywnymi tego konsekwencjami.

Dlaczego wybrałaś filozofię jako kierunek studiów?

Myślę, że filozofia to kierunek adekwatny do mojej umysłowości. Jestem ciekawa świata. Od dziecka drażyla mnie pojęcia, których nie dało się drażyć, to co dla innych było banalne, dla mnie nigdy nie było oczywiste. Pierwszym moim spotkaniem z filozofią była lektura „Świata Zofii”. Ucieszyłam się, kiedy przeczytałam tę książkę, bo zrozumiałam, że inni ludzie, podobnie jak ja, zadają sobie setki pytań i szukają na nie odpowiedzi.

Czy filozofia odpowiada na wszystkie twoje pytania?

Według mnie, filozofia nasuwa jeszcze więcej pytań, które jednak coraz bardziej przybliżają pytających do odpowiedzi.

Czy ukończone studia filozoficzne determinują twój sposób myślenia?

Mam pewne filozoficzne nawyki myślowe, myślę inaczej, kojarzę inaczej niż większość ludzi, jednak nie nazwałabym siebie filozofem, a raczej magistrem filozofii. Zdarza mi się podczas rutynowych czynności dnia codziennego, np. podczas jazdy tramwajem, analizować pewne problemy natury filozoficznej, które kiedyś, mam nadzieję, doprowadzą do syntezy.

Czym się interesujesz?

Przede wszystkim filozofią. Oprócz tego uwielbiam górskie wędrówki i pływanie. Rysowanie sprawia mi przyjemność, ale na to mam, niestety, mało czasu – no chyba że przed świętami rysuję kartki świąteczne.

W wolnym czasie czytam książki. Lubię zwłaszcza krótkie eseje filozoficzne, np. autorstwa Umberto Eco, które często są dla mnie przyczynkiem do dalszej refleksji. Lubię spędzać czas ze swoimi znajomymi lub czasem chodzić na zakupy – ale są tylko trzy rzeczy, jakie mnie tam interesują: herbaty, ładne świeczki oraz książki i artykuły papiernicze.

Czy Barbara Adamczyk jest szalona?

Tak, aktem szaleństwa z mojej strony było pójście na studia filozoficzne. Niektórzy moi znajomi są takiego zdania.

Dziękuję za rozmowę.

Straż Uniwersytecka musiała także interweniować nocą w domach studenckich; szczególnie na początku roku akademickiego, gdy bardzo intensywnie balowali studenci I roku

Uczelnie cieszą się autonomią, swoje- go rodzaju eksterytorialnością, policja może wkroczyć tutaj tylko w sytuacji zagrożenia życia lub na wezwanie osób do tego upoważnionych. Rola Straży Uniwersyteckiej jest więc szczególna.

Policja ma zakaz samodzielnego wejścia na teren uczelni. Jeżeli dokonano napadu – studenci powinni najpierw zawiadomić straż, która wzywa policję, na przykład w przypadku kradzieży policja na wezwanie studenta nie przyjedzie, zareaguje wyłącznie w razie zagrożenia życia. W innym przypadku student musi udać się do dziekana, który może podjąć stosowną decyzję. Najlepiej jednak powiadomić straż i my wówczas zadecydujemy o wezwaniu policji.

Co należy do obowiązków Straży Uniwersyteckiej?

Zakresy uprawnień straży określają przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Pracownicy ochrony, wypełniając rolę służebną na terenie uczelni, przede wszystkim zapewniają ochronę i bezpieczeństwo studentom i pracownikom oraz ochronę mienia całego uniwersytetu. Obecnie straż działa głównie na terenie Kampusu Olińskiego i Sopockiego. W Oliwie pracuje dyżurny dyspozytor, który zarządza patrolami oraz pracownikami na dyżurkach wydziałów, w bibliotece i kilku akademikach w Oliwie. Patrol oliwski czuwa całą dobę. W Sopocie obecny jest tylko w nocy, być może w przyszłości pojawi się także dzienny. Na wyraźne polecenie patrol udaje się w miejsce zagrożenia i podejmuje interwencję. Pilnuje także, aby studenci nie byli zaczepiani, prewencyjnie wchodzi na teren obiektów, jest obecny na terenie uniwersyteckim.

Straż została powołana 1 października 2006 roku, ale oficjalnie zaczęliśmy działać 1 lutego bieżącego roku. Widzę, że dyscyplina na terenie Kampusu Oliwa od tego momentu bardzo się poprawiła. Oddziałuje prewencja samej obecności patrolu. Dawniej



Fot. Monika Domachowska

PATROL

czuwa całą dobę

Z Tadeuszem Jędraszykiem, specjalistą kierującym
Strażą Uniwersytecką, rozmawia Monika Domachowska

na wewnętrznych drogach kampusu odbywały się swojego rodzaju wyścigi samochodowe. Zdarzało się też, że na parking biblioteki podjeżdżały samochody dilerów narkotykowych. Dla zainteresowanych: ten adres jest już nieaktualny.

W jakiej sytuacji studenci i pracownicy mogą zgłaszać się do strażników?

W każdej sytuacji, gdy czują się zagrożeni. Mogą zgłaszać się do dyżurnego dyspozytora lub do napotkanego patrolu, na przykład gdyby zaginął rower – zdarzenie należy zgłosić straży i ona zadecyduje o powiadomieniu policji. Kamery monitoringu aktualnie są tak ustawione, że obejmują parkingi rowerowe. Prowadzona jest archiwizacja nagrań i zawsze możemy na taśmie wszystko sprawdzić. Ponadto gdy coś się zagubi, też należy zwrócić się do nas. Przechowujemy różne znalezione przedmioty, które właściciel

może u nas odzyskać; zdarzały się już telefony komórkowe, portfele, a nawet laptop.

Z jakimi nietypowymi sytuacjami straż miała do czynienia do tej pory?

Jakiś czas temu na Wydział Prawa i Administracji do auli, w której trwał wykład, wszedł mężczyzna. Zachowywał się w sposób wywołujący niepokój wśród studentów. Wykładowca tego nie zauważył. Mężczyzna następnie wyszedł z auli i zachowywał się dziwnie na korytarzu. W efekcie wyproszono go z terenu uniwersytetu. Podobna sytuacja zdarzyła się na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Starszy człowiek wszedł na jego teren i zachowywał się

wobec studentek w sposób natarczywy, zbliżony do molestowania. Studentki zgłosiły to strażnikowi, a on wezwał patrol, który przejął tego człowieka. W związku z tym że mężczyzna odgrażał się strażnikom, podjąłem decyzję o wezwaniu policji. Dokonano rewizji i znaleziono przy nim nóż i pistolet straszak. Podobne zdarzenie nastąpiło również na terenie biblioteki. W takich sytuacjach patrol natychmiast udaje się na miejsce i podejmuje interwencję, oczywiście w sposób zgodny z prawem, o ochronie osób i mienia.

Straż Uniwersytecka musiała także interweniować nocą w domach studentek, szczególnie na początku roku akademickiego, gdy bardzo intensywnie balowali studenci I roku. Zakłócali ciszę innym mieszkańcom, robili burdy na klatkach schodowych, rozbijali butelki. W każdej takiej sytuacji patrol sporządza notatki, które są przekazywane do kanclerza i Parlamentu Studentów.

Zdarzyło się też, że pod akademikiem numer 4 pojawiło się około 30 mężczyzn z kijami bejsbolowymi. Jakie były tego przyczyny, nie wiemy, możliwe, że chodziło o jakiś porachunek. Została wezwana policja i na jej widok grupa natychmiast się rozperszyła.

Czy zdarzają się kradzieże, których sprawcy są łapani na gorącym uczynku?

W Sopocie nagminnie ginie zamontowany na wydziałach sprzęt gaśniczy. W ostatnich tygodniach złapaliśmy jedną osobę wynoszącą wąż gaśniczy.

Całkiem niedawno zdarzył się także inny przypadek, tym razem w Bibliotece Głównej. Dwóm uczniom liceum zależało na jakichś książkach; chcieli wypożyczyć je do domu, ale wolno im było skorzystać z nich tylko na miejscu. Oni jednak wykradli je. Gdy wychodzili zadziałały bramki kodowe. Rzucili się wówczas do ucieczki, lecz strażniczki dogoniły ich. Policja nie została wezwana, ale wylegitymowaliśmy licealistów, powiadomiliśmy rodziców i szkołę.

Telefon Straży Uniwersyteckiej czynny całą dobę:

(58) 523 3241 (58) 523 3242

”

Ryszard Kapuściński
stał się legendą polskiego
i światowego reportażu,
nieustraszonym popularyzatorem
wiedzy o problemach współczesnego
świata. Gabriel Garcia Marquez,
laureat Nagrody Nobla nazwał go
mistrzem dziennikarstwa

SPOTKANIA

Ryszard Kapuściński

„Najważniejszy
jest uśmiech”

Już podczas studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego Kapuściński pracował w „Sztandarze Młodych”. Zdobył popularność dzięki reportażowi „To też jest prawda o Nowej Hucie”, który miał być polemiką z krytycznym wobec władzy „Poematem dla dorosłych” Adama Ważyka. Kapuściński pisał o nieludzkim traktowaniu robotników, niesprawiedliwości, marnotrawstwie, niszczeniu ludzi za krytykę, pustyni kulturalnej. Był rok 1955, więc nie mówiło się jeszcze o błędach i wypaczeniach stalinizmu. Tekst wywołał skandal, redaktor naczelna „Sztandaru” została odwołana. Niespełna rok później Ryszard Kapuściński otrzymał za swój reportaż Złoty Krzyż Zasługi.

Redakcja „Sztandaru” zdecydowała się wysłać młodego reportera do Indii, w pierwszą zawodową podróż zagraniczną, w 1956 roku. Nie znał wówczas żadnego obcego języka, niewiele wiedział o Azji czy Afryce. Niewielu zresztą czytelników interesowało się problemami tych rejonów świata. Większość pasjonowała się tym, co działo się w kraju. Dzięki temu mógł pisać o kwestiach przemilczanych przez innych dziennikarzy.

Widok rzesz ludzi żebrzących na ulicy poraził go. Zobaczył zupełnie inny świat, nieznanym Europejczykom. Dotarł także do Afganistanu i Pakistanu. Efektem wyjazdu była opublikowana przez „Sztandar Młodych” czteroodcinkowa seria reportażu „Droga przez Afganistan”. Indiom poświęcił fotoreportaż „Święte krowy też można fotografować” i „Polak za granicą”.

W sierpniu 1957 roku wyruszył w kolejną podróż – do Chin. Przerwał ją, gdy władze zlikwidowały „Po prostu”. Dziewięć dni jechał koleją transsyberyjską przez cały ZSRR do Moskwy. Po powrocie do kraju zdecydował się odejść z kolegium „Sztandaru”. Przez rok nie mógł publikować. Podjął pracę w Polskiej Agencji Prasowej. Wkrótce potem został redaktorem działu krajowego w „Polityce”.

Niczego nie notował, nie nagrywał wypowiedzi rozmówców, by nie peszyli się i nie tracili spontaniczności, by nie stali się mniej autentyczni. Słuchał nie tylko, co ludzie mówią, ale i w jaki sposób. Mając

świadomość, że w danym miejscu i czasie znajduje się tylko raz, starał się przekazać, co widzi. Później robił notatki.

Wyznawał teorię.

że to, czego nie udało mu się zapamiętać podczas spotkania, widocznie nie było ważne.

Nigdy nie traktował swego zawodu jako sposobu na zabicie fortuny, lecz jako misję. Ponieważ był człowiekiem otwartym, wielu ludzi zetknęło się z jego przychylnością, życzliwością i mądrością, które brały się z dobroci serca. Uważał, że jednym z ważniejszych warunków, które trzeba spełnić, żeby być dobrym dziennikarzem, jest bycie dobrym człowiekiem. Kapuściński czuł potrzebę wsłuchania się w to, co raduje i co gnębi innego. „To nie jest zawód dla cyników” – mówił.

Był zawsze przygotowany, gdyż dziennikarstwo uznawał za zawód wymagający wiedzy, dojrzałości, wysokich kwalifikacji i odpowiedzialności. Zanim napisał książkę, przeczytał sto innych. W Meksyku, Lagos, Dakarze, Oksfordzie założył biblioteki liczące po kilka tysięcy książek, głównie filozoficznych. Miał również bibliotekę w Warszawie. Spełniały funkcję warsztatu pracy.

Reporter, zdaniem Kapuścińskiego, powinien być empatyczny, dociekliwy, pokorny. „Najważniejszy jest uśmiech” – dzięki uśmiechowi łatwiej nawiązać kontakt z ludźmi, zdobyć ich zaufanie, otworzyć na drugiego człowieka. Reporter nie powinien osądzać innych, lecz dostrzec jednostkową sprawę człowieka. Ocenę pozostawia czytelnikowi. Ryszard Kapuściński

debiutował w 1962 roku

cyklem reportażu o tematyce krajowej pt. „Busz po polsku”. Otrzymał wtedy ofertę Polskiej Agencji Prasowej wyjazdu do Afryki. Był pierwszym stałym polskim korespondentem w Afryce. To były lata przeobrażeń Czarnego Lądu. Zmieniały się rządy, wybuchały rebelie i powstania. Odwiedził Ghanę, Dahomej, Niger, Tanzanię, Burundi, Somalię, Etiopię, Zanzibar, Kenię, Ugandę, Rwandę, Malawi, Zambię, Zimbabwe. Wówczas poznał prawie wszystkich „ojców założycieli” niepodległej Afryki. Był jedynym europejskim dziennikarzem, który zajmował się tematy-

ką afrykańską. Czasem bywał tam jedynym zagranicznym korespondentem. Zdarzało mu się przejechać w ciągu miesiąca przez pięć krajów, w których trwał stan wyjątkowy. Był naocznym świadkiem 27 rewolucji. Problemami tego kontynentu są, według niego, nie tylko brak wody i analfabetyzm, ale przede wszystkim oderwanie człowieka od źródła dochodu, od pracy. Prowadzi to do utraty inicjatywy, zdolności myślenia, apatii. Miał świadomość, że 80 procent ludzkości żyje w nędzy i próbował tę biedę zrozumieć i zinterpretować. Najgorsze, jego zdaniem, jest to, że marnotrawi się bogactwo. W Tanganice zachorował ciężko na gruźlicę. Zdarzało się, że chcąc dostać się z jednego państwa afrykańskiego do drugiego, leciał samolotem przez Europę, choć państwa te dzieliło tylko kilkadziesiąt kilometrów. Na ośle, łodzią odkrywał nieznany ląd. Od pierwszych dni pobytu w Afryce dziennikarstwo traktował jako misję niesienia pomocy najuboższym i uświadamiania ich losu reszcie świata. Żył tak jak miejscowi. Mówił, że pisze tylko o tym, co widział i przeżył. Uważał, że ludzkość nie przetrwa, jeżeli świat nędzy i świat bogactwa będą tak bardzo odległe od siebie. Efektem podróży były książki „Czarne gwiazdy” (1963) i „Gdyby cała Afryka” (1969). Do tematyki afrykańskiej powrócił jeszcze w 1998 roku książką „Heban”, a w 2000 roku wydał album fotograficzny „Z Afryki”, zawierający zdjęcia, które zrobił w trakcie podróży po Czarnym Lądzie.

Odwiedzał miejsca, do których inni bali się przyjeżdżać. Był w ponad 100 krajach. Groziła mu śmierć z wycieńczenia i przez rozstrzelanie – wojsko w Usumbrze (Kongo) skazało go na śmierć. Z powodu tego że napisał krytyczny esej o apartheidzie, przez 30 lat nie wpuszczano go do RPA. Ryzykował życie i zdrowie – po ciężkiej malarii, na którą zapadł w Ugandzie, ważył 45 kilogramów.

Podczas podróży

po ZSRR najbardziej zaciękała Kapuścińskiego nierosyjska część tego państwa. W 1967 roku objeżdżał siedem zakaukaskich republik i napisał relację z podróży „Kirgiz schodzi z konia”. Z rozmysłem pominął w niej wątek polityczny, skupiając się na opisanie kultury i historii



Zdjęcie Ryszarda Kapuścińskiego z uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa UG w maju 2004

Armenii, Gruzji, Kazachstanu. Książka nigdy nie została wydana w Rosji, podobnie jak „Imperium”.

Kolejną wyprawę, tym razem do Ameryki Łacińskiej, zaproponował Kapuścińskiemu prezes PAP. Niewiele brakowało, by Kapuściński został pozbawiony akredytacji i wydalony z Chile, gdy polska prasa, po nadejściu od niego poufnej depeszy, jako pierwsza w świecie ogłosiła, że w tym kraju planowany jest zamach stanu. Władzę objął Salvador Allende.

Przez przypadek Kapuściński trafił do Peru. Dokonał tu jedyne w swojej karierze przekładu „Dziennika z Boliwii” Che Guevary. Przygoda z Ameryką Łacińską zakończyła się po objechaniu Gwatemali, Hondurasu, Kostaryki, Kolumbii, Wenezueli, Urugwaju i Brazylii. Kapuściński zrezygnował również ze współpracy z Polską Agencją Prasową (1972).

Po podróży do Kolumbii i Etiopii ukazał się „Jeszcze jeden dzień życia”, który autor określił jako swoją pierwszą prawdziwą książkę.

Międzynarodowa kariera

Ryszarda Kapuścińskiego zaczęła się po wydaniu „Cesarza” w 1978 roku. Reportaż o ostatnich latach panowania etiopskiego dyktatora Hajle Selasje odczytywano jako opowieść o mechanizmach władzy autorytarnej, o rozkładzie i upadku totalnym rządów absolutnych. Książka mówi o absurdalności ludzkiego działania, sposobach powstawania skorumpowanego aparatu władzy, grze jaką prowadzi władza z jednostką, o ludziach, którzy pracują nad tworzeniem klimatu sprzyjającego powstaniu takiego systemu. Londyński „Sunday Times” ogłosił „Cesarza” Książką Roku 1983. Następne książki Kapuścińskiego były już przekładane i wydawane zaraz po ukazaniu się w Polsce. Przetłumaczono je na ponad dwadzieścia języków, między innymi hebrajski, węgierski, duński, niemiecki, farski, japoński, serbsko-chorwacki, bułgarski.

Po powrocie z Iranu (1980), gdzie po ucieczce szacha Rezy Pahlawi do Teheranu powrócił religijny przywódca szytów ajatollah Chomeini, pojechał na Wybrzeże. Trwał strajk. „Zdawaliśmy sobie sprawę, że rozstrzygają się sprawy, które wpłyną na nasze losy reporterskie, na to co i jak będziemy pisać. To były dni nieustających wzruszeń. Wszyscy wróciliśmy stamtąd inni niż pojechalismy.” Dziennikarze nie pisali wówczas – nikt by tego nie wydrukował, lecz dzielili wspólny los. To była postawa obywatelska, nie dziennikarska. Ważniejsze od spraw bytowo-płacowych było stworzenie nowych stosunków międzyludzkich, zasada poszanowania godności człowieka. To była

Fot. Archiwum

DOKOŃCZENIE NA STR. 22

Spotkania...

także batalia o nowy język, o oczyszczenie go z frazesów, nadanie słowom jednoznacznego sensu. Kapuściński nazwał protest robotników „Świętem Wyprostowanych Ramion, Podniesionych Główn”. W stanie wojennym, solidaryzując się z internowanymi kolegami, nie wyjeżdżał z kraju i przerwał pisanie reportaży na kilka lat.

Pytania uważał za narzędzie pracy reportera. Wspierał młodych dziennikarzy, fundując im stypendia, współpracował z organizacjami pozarządowymi. Starał się wszystkich zrozumieć. Bardzo chętnie pomagał. Potrafił podzielić się swoją skromną pensją z potrzebującymi. „Wszyscy mówią, że był miły dla innych. Naiwnością byłoby sądzić, że nawet najmiłszy człek nie ma słabszych chwil. I my też takie pamiętamy u Kapusty. Ale doskonale wiemy, że nawet sumę wszystkich jego słabych chwil z nadwyżką oddaje jeden dzień dobra. A takich miał najwięcej...”. Kto miał szczęście poznać go, wie, jak był dobrym i ciepłym człowiekiem.

Systematycznie wymieniano go w gronie faworytów do Nagrody Nobla. Był doktorem honoris causa kilku uczelni polskich i zagranicznych. Został odznaczony Orderem Ecce Homo (2002).

Plany

napisania o duchowości Indii, o Triobriandach, rodzinnym Pińsku przeżyła śmierć w warszawskim szpitalu po operacji serca 23 stycznia 2007 roku.

W ramach III Festiwalu Kultur Świata „Okno na świat” Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowała, we współpracy z Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku, wystawę fotografii i książek „Ryszard Kapuściński. Spotkania”.

Autorem zdjęć jest Ryszard Kapuściński, ich wyboru dokonała Izabella Wojciechowska. Scenariusz i aranżacja wystawy – Anna Stolarska.

Wystawa była czynna do 30 listopada br. Fotografie prezentowane na wystawie powstały w czasie licznych podróży Ryszarda Kapuścińskiego po Afryce. Są one świadectwem fascynacji pisarza i reportażysty odmiennością, a zarazem ludzką bliskością Czarnego Kontynentu. Według niego, Afryka „to osobna planeta, różnorodny kosmos”. Zdjęcia nie stanowią ilustracji do własnych tekstów – są raczej osobnym polem wrażliwości, dopełnieniem świata artysty, dopełnieniem o tyle cennym, że przekazującym za pomocą obrazu nowe treści.

Wystawie fotografii towarzyszyła ekspozycja książek, których Ryszard Kapuściński był autorem lub bohaterem.

mgr Marzena Grzegowska



Fot. Archiwum

PROTESTUJĘ

przeciwko karze chłosty

Maraton Pisania Listów

W XXI wieku i całkiem niedaleko nas. Dzięki akcji mieszkańcy uprzytomnili sobie, jak puste mogą być hasła polityków, na przykład w Czadzie, gdzie nie są w stanie powstrzymać krwawej rebelii. Przekonali się, jak bestialsko można traktować więźniów w krajach Ameryki Południowej. Jak wiele można mieć wątpliwości co do równego traktowania Czeczenów i Rosjan przez rząd putinowski

„Do Ambasady Królestwa Arabii Saudyjskiej. Szanowny panie Ambasadorze, pragnę zaprotestować przeciwko karze chłosty 200 batów i pół roku pozbawienia wolności wobec kobiety znanej jako dziewczyna z Al-Qatif. Kara ta jest okrutna i poniżająca, sprzeczna z Konwencją przeciwko Torturom. Przerażające jest to, że dziewczyna została skazana na tortury po tym, jak ją uprowadziło, a następnie

brutalnie zgwałciło kilku mężczyzn. Wymierzono jej chłostę za to, że przebywała sam na sam z mężczyznami, którzy nie pochodzą z jej rodziny...” To tylko fragment listów, napisanych przez jedną z gdańszczanek podczas Maratonu Pisania Listów. Akcja, którą organizuje Amnesty International, prowadzona jest na całym świecie w czasie obchodów Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka. Przedsięwzięcie odbyło się 8 i 9 grudnia już po raz ósmy. W Trójmieście przygotowali je wolontariusze, przy współpracy z Parlamentem Studentów Uniwersytetu Gdańskiego.

Ludzie dla ludzi

Na ulicy Długiej w Gdańsku studenci namówili do napisania kilku słów w obronie uciśnionych. Niektórzy mieszkańcy o akcji dowiedzieli się z radia bądź prasy. Do Dworu Artusa, przekształconego w prawdziwe centrum pisania listów, przychodzili też stali bywalcy przedsięwzięcia.

– Byłam w ubiegłym roku i gdy tylko wolontariusz na ulicy poinformował mnie o akcji, bez wahania poszłam napisać

list. To świetna inicjatywa, która łączy ludzi.

Napisałam list w sprawie dziewczyny z Al-Qatif. Nie mieści mi się w głowie, że przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości skazali ją na baty za to, że ktoś ją zgwałcił. Mam szacunek do muzułmanów, ale ten przykład to wynaturzenie. Boję się pomyśleć, o ilu sprawach się nie mówi – powiedziała **Ania Stępień**.

Adam przyszedł napisać kilka słów w sprawie rosyjskiego dziennikarza, który zniknął. Wiele osób podejrzewa, że nie żyje.

– Był niewygodny dla rządu, dlatego specjalnie go nie szukano. Niektórzy nie mają wątpliwości, że został zamordowany. W swoim liście domagam się, by wznowiono poszukiwania, żądam respektowania wolności słowa w Rosji. Nie można bezkarnie zabijać osób, które mają odwagę krytykować rząd, tak jak to się stało w przypadku dziennikarki Anny Politkowskiej – mówi **Adam Sobieraj**, przedsiębiorca z Gdańska.

Okrucieństwa w XXI wieku

By napisać list, przychodziły osoby, które słyszały o akcji, ale niezupełnie wiedziały, w obronie kogo chcą zaprotestować. Aldona, licealistka z Gdańska, wzięła udział w akcji po raz pierwszy. Jak mówi, nie przypuszczała, że jest aż tak dużo osób, których prawa zostały bezwzględnie złamane przez legalnie działające organy państwowe. Wertowała kartki, na których szczegółowo opisano najbardziej szokujące przypadki.

– Chyba napiszę list w sprawie ludobójstwa uchodźców z Darfuru. Nie mogę uwierzyć, że tyle jest tych przypadków, a rządy właściwie nic nie robią. O łamaniu praw mówią w telewizji, ale wiadomo, potem sprawa cichnie. Po kilku miesiącach już nikt nawet się nie zastanawia, jak sprawa się zakończyła. Wcześniej nie interesowałam się takimi informacjami, a teraz, czytając o morderstwach, torturach, jestem bardzo poruszona. Trudno pogodzić się z tym, że do takich okrucieństw dochodzi nie w średniowieczu, a w XXI wieku – mówi **Aldona Fęcka**, która ma 17 lat.

W XXI wieku i całkiem niedaleko nas. Dzięki akcji mieszkańcy uprzytomnili sobie, jak puste mogą być hasła polityków, na przykład w Czadzie, gdzie nie są w stanie powstrzymać krwawej rebelii. Przekonali się, jak bestialsko można traktować więźniów w krajach Ameryki Południowej. Jak wiele można mieć wątpliwości co do równego trak-

towania Czeczenów i Rosjan przez rząd putinowski.

– Na co dzień o tym się nie myśli. Co nas przecież obchodzi Afryka? Uważamy, że największym problemem jest to, że nam nie dali kredytu albo podwyżki w pracy. Podczas takich akcji nieco rozszerza się nasz światopogląd. Jestem dumny, że mogłem stanąć w obronie uciekinierów z Darfuru, podczas tej akcji byłem razem z nimi. Jeszcze rok temu nie wiedziałem, gdzie jest Darfur – mówi **Sebastian Targosz**, studiujący na Politechnice Gdańskiej.

Władni zmienić los

Tegoroczne przedsięwzięcie zostało dedykowane kobietom doświadczającym różnych form przemocy lub prześladowania za poglądy polityczne.

– Każdy może zaapelować w obronie wybranej przez siebie osoby, ale rzeczywistość w tym roku szczególnie apelujemy w sprawach kobiet. Nasi wolontariusze każdemu doradzają, jak napisać list i do kogo. Rozdajemy też instrukcje, jak przygotować taki apel. Wszystkie listy trafiają do decydentów, którzy są władni zmienić los prześladowanych czy bezpodstawnie wtrąconych do więzienia. Pisząc list, mamy wpływ na ich decyzję – mówi **Sylvia Wojtera**, rzeczniczka trójmiejskiej grupy Amnesty International, która studiuje prawo i ekonomię na UG.

Organizatorzy nie mają wątpliwości, że inicjatywa przynosi ogromne efekty.

– W ubiegłym roku w Polsce udało nam się napisać blisko 22 tysiące listów, prawie 115 tysięcy na świecie. Wszystkie postulaty Amnesty International zostały spełnione w stosunku do sześciu z dwudziestu jeden osób, na rzecz których pisaliśmy. W dwóch kolejnych przypad-

kach dostaliśmy informację, że sytuacja prześladowanych poprawiła się – dodaje **Sylvia**.

Każdy człowiek

Amnesty International działa od 1961 roku, w Polsce zaś od roku 1989. Jest ogólnosiwiatowym ruchem ludzi działających na rzecz praw człowieka. Finansowana jest wyłącznie ze składek członkowskich i datków. Składa się z wolontariuszy, którzy dobrowolnie poświęcają swój czas i energię walce na rzecz ofiar prześladowań. Podkreślają oni, że są niezależni od wszelkich rządów, ideologii politycznych, religii czy ekonomicznych grup interesu. Członkowie, których na całym świecie jest 2,2 mln, badają, dokumentują i publikują raporty o przypadkach naruszenia praw człowieka. Informują media i interweniują w tych sprawach do odpowiednich władz. Jak sami twierdzą, mobilizują społeczeństwa do wywierania presji na rządy tolerujące nieprawidłowości.

– Prowadzimy dokumentację tych spraw. Trzeba jednak pamiętać, że za liczbami czy opisami są ofiary – ludzie z imionami i nazwiskami. Rządy czasem bagatelizują pojedyncze przypadki. Najczęściej reagują, gdy giną dziesiątki osób. Dla nas ważny jest każdy człowiek – twierdzi **Ania**, wolontariuszka, która na trójmiejskich ulicach informowała o akcji.

Maraton Pisania Listów odbył się w 68 miejscowościach w Polsce i 40 innych krajach. W ubiegłym roku Polacy napisali 22 tys. listów, zaś na całym świecie powstało ich 115 tys.

Agnieszka Kamińska



Dwór Artusa zamienił się w centrum epistolografii

Fot. Agnieszka Kamińska

Atak totalny**à la Robert Makłowicz****nie ma takich traumatycznych****następstw, jest pożądanym****przez nas momentem przeniesienia****w inny wymiar**

SŁOWENIĘ

smakuje Robert Makłowicz

Podróże kulinarne
po Bałkanach

Już po raz kolejny z inicjatywy Maśy Guštin – lektora języka słoweńskiego w Katedrze Sławistyki naszej uczelni i dzięki wsparciu Akademickiego Centrum Kultury UG zorganizowano spotkanie w ramach wędrówek po Słowenii. Tym razem był to cykl spotkań „Posmak Słowenii”, poświęcony kulturze kulinarnej tego kraju, prezentujący bukiet słoweńskich potraw i trunków, serwowany i opisywany przez niezrównanego Roberta Makłowicza.

Makłowicz na widelcu filologa

Zderzenie prezentacji wspaniałej kuchni słoweńskiej z fascynującymi opowieściami o podróżach po Europie Środkowej natchnęło filologa, który zadał sobie pytanie: co można powiedzieć o świecie według Roberta Makłowicza z mojej pozycji?

Kognitywiści powiedzieliby, iż znakomicie absorbuje on całą percepcję, która jest mechanizmem tworzenia doświadczenia, a jak wiadomo, w owej percepcji istnieją dwa rodzaje struktur poznawczych – te związane z wyobraźnią i te związane z inteligencją, przy czym te drugie pozwalają zapanować nad tymi pierwszymi. Nie zapomnieliby jedno-



Atak totalny à la Makłowicz nie ma następstw traumatycznych

cznie dodać, że systemy percepcyjne u ludzi to nie tylko wzrok i słuch, lecz również czucie smaku, zapachu, odbieranie bodźców dotykowych czy termicznych, ale przede wszystkim – czego przedsmak mieliśmy podczas inauguracyjnego wystąpienia i rozmów

kuluarowych – jest to poczucie świadomości, widzenie otoczenia.

Etnolingwiści stwierdziliby, że na obraz świata zawarty w języku polskim, w którym prowadzi on dyskurs, potrafi na tę doskonale znaną nam strukturę nałożyć własną siatkę pojęć, rzecz by można – à la Makłowicz, która świetnie wzbogaca warstwy naszej psychiki, odpowiedzialne za rozkosze podniebienia i ducha. Przy tym stosowana przez niego metoda odkrywania faset (mowa tu o przepisach kulinarnych i sposobie przyrządzania potraw) wykracza poza obszar etnolingwistyki, gdyż nie tylko daje nam przekrojowe spojrzenie na omawiany obiekt, ale jeszcze, za terminem *fasety* ze sztuki jubilerskiej – chroni obrabiany przedmiot przed niechcianymi deformacjami.

Socjolingwiści, poszukujący między innymi związków pomiędzy użyciem języka a strukturami społecznymi, jednoznacznie orzekliby, iż tworzy on w swych wypowiedziach wzorcowy model stratyfikacji analizowanego obszaru, rozwarstwiając go na wątek historyczny, społeczny, obyczajowy, itd.



Fot. Archiwum ACK UG

Fot. Archiwum ACK UG

Postmoderniści byliby w kropce, gdyż udaje się mu łączyć (i to z powodzeniem) hiperrealizm tego, co w naczyniach i pod nożem, z modernizmem ekspresji, impresji i symbolizmu tego, co w mowie.

Filologa jednak nie zadowala (zwykle) utrzymywanie dyskusji w wąskich ramach, zatem na koniec ujęcie świata według Roberta Makłowicza w konwencji walki. Rzecz jasna, największym ekspertem byłby tu Chuck Norris, jednak w tym przypadku bardziej odpowiednia będzie filozofia jego niegdyś kolegi z planu filmowego – Bruce'a Lee. Otóż Bruce Lee stwierdził ongiś, iż powodzenie w walce zapewnia mu stosowana technika ataku totalnego, polegająca na możliwie maksymalnym absorbowaniu percepcji przeciwnika poprzez gesty, ruchy, okrzyki itd. Atak totalny à la Robert Makłowicz, rzecz jasna, nie ma takich traumatycznych następstw, a wręcz przeciwnie – jest pożądanym przez nas momentem przeniesienia w inny wymiar.

Wspomnienie piersi. Niestety, kaczych

Każde kolejne moje słowo będzie tu już niesmaczne, a być może nawet niestrawne, zatem powróćmy pamięcią do tamtych cudownych chwil i przez moment jeszcze – nie dając się ściągnąć do codziennej prozy – rozkoszujmy się feerią intelektualnych doznań z inauguracyjnej prezentacji *Słowenia według Roberta Makłowicza*, wykładu z drugiego dnia *Kulinarne podróże po Bałkanach*, a także eksplozją doznań smakowych wywołanych choćby zupą z dyni, zapiekankami w sosie winnym piersiami kaczymi z polentą czy bogatym wyborem przednich słoweńskich trunków.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o Słoweńcach i prezentowanej przez nich na naszej uczelni kulturze narodowej. Pamiętamy doskonale ubiegłoroczne „Spotkania z literaturą słoweńską”, na których poza przedstawicielami młodego pokolenia słoweńskich literatów pojawił się ambasador Republiki Słowenii **Jożef Drofenik**, w asyście II sekretarza Ambasady Republiki Słowenii **Greti Borojević** – tym razem mieliśmy możliwość poznać innego przedstawiciela słoweńskiego korpusu dyplomatycznego w Polsce, zastępcę ambasadora Republiki Słowenii **Mateję Prevolšek**, której towarzyszyła znana już pani sekretarz, a nad wszystkim unosił się niebiański posmak Słowenii.

Artur Bracki

VIDEOCOM

czyli pierwsze kroki w filmie

Warsztaty

W październiku Akademicka
Telewizja Edukacyjna UG zakończyła
warsztaty filmowe VIDEOCOM,
dofinansowane ze środków
unijnych z programu Interreg IIIA.
Projekt zrealizowano wspólnie
z Uniwersytetem Warmińsko-
Mazurskim oraz uniwersytetem
w Kłajpedzie

Pierwszym krokiem były warsztaty teoretyczne, które przybliżyły podstawowe tajniki sztuki filmowej – zasady pisania scenariuszy, reguły rządzące planem filmowym oraz kwestie techniczne i organizacyjne. Doszło wtedy do pierwszych „burz mózgów” na temat formy i treści. Około 30 studentów z trzech uczelni stanęło przed wyzwaniem realizacji dwóch filmów dokumentalnych. W większości były to osoby nieposiadające doświadczenia w takiej pracy. Dokumenty miały dotyczyć gospodarstw agroturystycznych oraz źródeł energii odnawialnej.

Po czterech dniach teorii przyszła pora na zmierzenie się z tematem w praktyce. Uczestnicy powrócili na swoje macierzyste uczelnie, by

w pobliskim im terenie znaleźć tematy filmowe, nawiązać kontakty, napisać scenariusze, a następnie zorganizować zdjęcia i współpracować z ekipą filmową. Realizacja zdjęć na temat energii wiatrowej, geotermalnej, wodnej oraz gospodarstw agroturystycznych na Kaszubach, Warmii i w Delcie Niemna przebiegała bardzo sprawnie. Dzięki temu warsztaty montażowe, które właśnie się zakończyły, były bardzo owocne. W wyniku burzliwych dyskusji zamiast dwóch 15-minutowych filmów zmontowano sześć 5-minutowych. Forma krótkich dokumentów jest różnorodna – od reportażu o elektrowniach wiatrowych na Litwie po etiudę o agroturystyce na Warmii, podczas której nie pada żadne słowo komentarza.

Zespół ATE UG jest zachwycony zapałem i świeżym, twórczym podejściem młodych ludzi do zajęć. Mamy nadzieję, że części z nich uda się osiągnąć w przyszłości sukces w świecie filmu. Ze względu na wspaniałą atmosferę warsztatów i satysfakcję z wystawionych nam opinii zamierzamy przeprowadzić więcej takich zajęć w przyszłym roku. Wszystkich chętnych zapraszamy więc do zaglądania na naszą stronę <http://ate.univ.gda.pl>.

Sławomir Witek



Zdolny narybek telewizyjny

Fot. Archiwum ACK UG

**Był profesorem wymowy
i poezji, później zaś
także historii i prawa w Gdańskim
Gimnazjum Akademickim.
Od roku 1750 pełnił zaszczytny
urząd syndyka miasta Gdańska**

Jest już najwyższy czas, gdy inne narody omawiają dzieje swych przodków, aby i Polacy wzięli się do pióra i naśladowali tak chwalebne przykłady. Często rozmyślałem, że należy dzieje mojej Ojczyzny oczyścić z oczywistych kłamstw i przedstawić je we właściwym świetle – tak pisał we wstępie do pierwszego na ziemiach polskich periodyku historycznego „Polnische Bibliothek” jego pomysłodawca i wydawca zarazem, Gotfryd Lengnich (1689-1774), uznawany (przez dzisiejsze autorytety historiograficzne) za najwybitniejszego – przed biskupem Adamem Naruszewiczem – historyka polskiego XVIII w.

Rodowity gdańszczanin, z rodziny pochodzenia niemieckiego, piszący wyłącznie w językach łacińskim i niemieckim, uważał się za Polaka, obywatela Rzeczypospolitej, co wyraźnie można dostrzec w jego pisarstwie. Z drugiej strony, wielką miłością Lengnicha była jego ojczyzna lokalna, tj. Gdańsk i Prusy Królewskie, które widział jako trzecią (obok Korony i Litwy) część składową Rzeczypospolitej. Nie licząc okresu studiów na uniwersytecie w Halle (1710-1713), gdzie pobierał wiedzę z zakresu retoryki, prawa i historii, całe swoje twórcze życie spędził w Gdańsku.

Był profesorem wymowy i poezji, później zaś także historii i prawa w Gdańskim Gimnazjum Akademickim. Od roku 1750 pełnił zaszczytny urząd syndyka miasta Gdańska. Datą jednak, która niejako przesądziła o jego dzisiejszej pozycji w historii historiografii, był rok 1721, kiedy to Rada Miejska zleciła Lengnichowi kontynuację słynnej kroniki gdańskiej Kaspara Schuetza „Historia Rerum Prussicarum...”, udostępniając mu archiwum miejskie i przyznając stałą pensję. Realizacja tego zadania zajęła mu wprawdzie 34 lata życia, ale wywiązał się z niego znakomicie.

W latach 1722-1755 ukazało się dziewięć opasłych woluminów, formatu folio, oprawnych w biały pergamin. Nosiły one wspólny tytuł „Geschichte der Preussischen Lande Koeniglich-Polnischen Antheils”. Trzy pierwsze tomy wytloczyła oficyna Jana Daniela Stolle, kolejne zaś (tymi samymi czcionkami) wydrukował Tomasz Jan Schreiber, który poprzez ożenek z wdową po Stolle przejął jego warsz-



KONTYNUATOR

wybitniejszy od mistrza

Cymelia BG UG

tat. Zaopatrzone w potężny aparat źródłowy dzieło do dzisiaj służy badaczom. Biblioteka nasza może się poszczycić posiadaniem ośmiu woluminów, brakuje, niestety, czwartego tomu. Kolejnym ważnym, aczkolwiek niewielkim dziełkiem, które zdobi nasze półki, jest „Dissertatio de Polonorum Majoribus”, w którym Lengnich „włożył między bajki” niekwestionowaną do tej pory historyczność postaci Lecha, Czecha i Rusa, czym wywołał burzliwą dyskusję w ówczesnych kręgach historycznych. Posiadany przez nas egzemplarz jest współwydany z drugą edycją równie głośnego podręcznika Lengnicha „Historia Polona a Lecho...”, który napisał w roku 1740, jako mentor synów wojewody mazowieckiego Stanisława Poniatowskiego. Wśród nich znajdował się późniejszy władca Polski. Uzupełnione wyżej drugie wydanie tego dzieła ukazało się w roku 1750, w drukarni Schreibera i służyło także studentom Gimnazjum Akademickiego.

Inne, cenione i dzisiaj kompendium Lengnicha, to „Jus publicum Regni Poloni”, powstałe z inspiracji kanclerza Andrzeja Stanisława Załuskiego. Posiadamy gdańską edycję „ex Officina Schreiberiana” z roku 1742 oraz przekład polski „Prawo polspolite Królestwa Polskiego”, wydrukowany przez Stanisława Stachowicza w Krakowie w roku 1761. Następne kompendia dotyczą prawa Prus Królewskich. Są to dziełka „Hodierna Reipublicae

Prutenae sub Serenissimi Poloniarum Regis...” (Gedani 1728) oraz „Staats Recht des Polnischen Preussens...” (Danzig 1764). Oba wytloczono w oficynie Schreibera. Gotfryd Lengnich był również płodnym wydawcą i komentatorem wielu źródeł zarówno historycznych, jak i prawnych. Posiadamy, w jego opracowaniu, gdańską edycję kronik Galla i Wincentego Kadłubka (z roku 1749) oraz „Pacta Conventa Augusti III...”, wydane w Lipsku „ex Officina Breitkopfiana”, w roku 1736. Jest też wersja francuska ostatniego dziełka, wydana w Hadze w roku 1741.

Ważną pozycją z dziedziny prawa jest „Tractatus portorii Gedanensis”, opatrzone komentarzem Lengnicha, wytloczony w gdańskiej oficynie Schreibera. Na koniec zostały jeszcze do przedstawienia dwa niewielkie druczki, zawierające teksty mów okolicznościowych Lengnicha. Pierwszą, na temat „De Prussorum in Augustanam Confessionum meritis oratio saecularis...”, wygłosił w roku 1730 w Gimnazjum Akademickim. Druga „Ad Illustrissimi... Antonii Ostrovscii...”, z roku 1765, była jego odpowiedzią, jako syndyka Gdańska, legatowi królewskiemu Antoniemu Ostrowskiemu. Obie mowy opublikował Tomasz Jan Schreiber.

Antoni Kakareko

Oferta ACK UG
w październiku i listopadzie
dostarczyła wielu
atrakcji kulturalnych
wszystkim studentom

„ALTERNATOR”

na jesienne smutki

Kultura
studencka

Do jednych z najmocniejszych punktów programu należały konkursy:

5 listopada 2007 roku w klubie studenckim Wysepka odbyło się posiedzenie komisji konkursu na animację dotyczącą selektywnej zbiórki odpadów na terenie Uniwersytetu Gdańskiego „Daj śmieciom kosza”. Komisja rozdystrybuowała nagrody o łącznej wartości 4000 zł pomiędzy zwycięzcę **Jerzego Wianeckiego** z Gdańska oraz zdobywczynię drugiego miejsca **Agatę Prętkę** z Poznania.



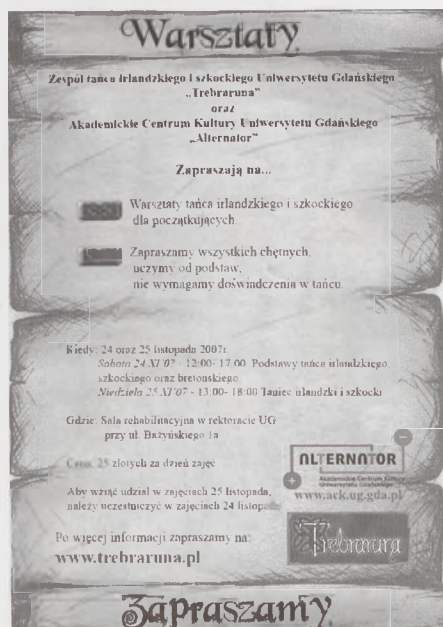
Laury nie ominęły także członków ACK UG „Alternator”. „Łamanie stereotypów” było motywem przewodnim konkursu zorganizowanego w ramach programu europejskiego „Za różnorodnością. Przeciw dyskryminacji”. W konkursie najwyższą pozycję zdobył **Krzysztof Gołuch**, studiujący na Śląskim Uniwersytecie w Opawie. Tuż za nim znalazła się **Nora Krauss** z Niemiec, trzecie miejsce zajęła **Maja Kurant** ze Studenckiej Agencji Fotograficznej Uniwersytetu Gdańskiego. Praca autorki z Gdańska przedstawiała wizerunki jej kolegów z różnych stron świata na jednej wielkoformatowej planszy. Ten swoisty kolaż nosił tytuł „Inny... i co z tego?”. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w ramach zamknięcia Europejskiego

Roku Równych Szans 2007, w dniach 19-20 listopada w Lizbonie.

Wśród działalności warsztatowej znalazły się:

Kulturalny Kolektyw UG, w ramach propagowania wolnego oprogramowania, zorganizował „Manadriva Install Fest”. W wolnym tłumaczeniu był to „festiwal instalacji”. Wydarzenia tego rodzaju zrzeszają najczęściej użytkowników i miłośników systemu operacyjnego Linux. Głównym punktem takiego wydarzenia każdorazowo jest instalacja danej dystrybucji systemu na swoim komputerze przy pomocy specjalistów. Tym razem była to Mandriva, której tajniki przybliżali zaawansowani użytkownicy tego programu.

Warsztaty tańca irlandzkiego i szkockiego, zorganizowane przez zespół Trebraruna, przeznaczone zostały dla początkujących adeptów tej sztuki. Była to doskonała okazja do nauczania się podstaw technik tanecznych, a dla wszystkich chętnych sposobność do kontynuowania edukacji zmierzającej do dołączenia do zespołu.



Specjalnymi wydarzeniami były:

Dni Kuchni Słoweńskiej „Słoweński Posmak”. Przez trzy dni gościł w Trójmieście Robert Makłowicz. Na zaproszenie Lektoratu Języka Słoweńskiego UG przybył, by opowiedzieć o swych wrażeniach z podróży do tego malowniczego kraju.



Nawiązując do tradycji dyplomatycznej, polegającej na składaniu rewizyty swojemu partnerowi, dwa gdańskie zespoły – Old Time Radio oraz Pawilon (ten ostatni związany z ACK UG) pojechały do Magdeburga na festiwal „trans-Granica”. Jego pierwsza edycja odbyła się w czerwcu w stacji Orunia i była współorganizowana przez ACK UG.

Z pozostałych osiągnięć należy wymienić:

Wysłanie do dystrybucji kolejnego numeru periodyku o sztukach audio-wizualnych „Panoptikum: Amalgamat kampowy”, poświęconego, jak podtytuł wskazuje, sztuce kamp.

Swoją działalność rozpoczęły pracownia sitodruku Kulturalnego Kolektynu UG oraz grupa żonglerska prowadzona przez Kingę Kuczyńską z zespołu Mamadoo.

Wciąż można też oglądać, w budynku Biblioteki Głównej UG, wystawę „Solidarność Walcząca”, zorganizowaną wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej w Gdańsku i przybliżającą działalność tej organizacji, która do tej pory nie była dokładnie zbadana przez historyków.

Marek Kraska

”

XXIV edycja Mistrzostw
Polski Szkół Wyższych zakończona!

Efekt – Uniwersytet Gdański
ponownie na podium
klasyfikacji generalnej
(ostatni raz uniwersytet
w pierwszej trójce
był w 1999 roku!)



Największe sukcesy w tej edycji odniosły reprezentacje: karate (złoty medal), aerobiku (srebrny medal), snowboardu kobiet (brązowy medal) i mężczyzn (srebrny medal), narciarskiej kobiet (srebrny medal), tenisa kobiet (srebrny medal), żeglarsstwa (złoty medal), piłki ręcznej kobiet (brązowy medal) i mężczyzn (srebrny medal). Gratulacje dla wszystkich reprezentantów wymienionych sekcji i wszystkich innych, którzy przyczynili się do tego sukcesu! Ponadto AZS Uniwersytet Gdański został wyróżniony za organizację finału Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Siatkówce Plażowej.

...i rozpoczęcie XXV MPSzW

Sekcja brydża znakomicie zainaugurowała XXV edycję Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Podczas mistrzostw rozgrywanych we Wrocławiu reprezentacja Uniwersytetu Gdańskiego zdobyła złoty medal w klasyfikacji uniwersytetów i srebrny w klasyfikacji ogólnej. GRATULACJE!

Zespół AZS UG wystąpił w składzie: Aneta Karpowicz – ekonomia, Małgorzata Borowiak, Grzegorz Preiss – zarządzanie, Zbigniew Prasek – matematyka, fizyka i informatyka, Tomasz Ciborowski – BGiO (pracownik), Wojciech Romaszko – ekonomia, Grzegorz Gliński – M,Fil, Marek Wenta – zarządzanie.

UDANE ZAKOŃCZENIE

XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych



I liga koszykówki kobiet – POWRÓT NA ZWYCIĘSKĄ DROGĘ...

Listopad był trudnym miesiącem dla zespołu trenera Cieplika. Seria spotkań z czołowymi drużynami ligi zakończyła się trzema porażkami z rzędu i nastroje w akademickim klubie stały się minorowe – AZS skończył bowiem pierwszą fazę sezonu zasadniczego z ujemnym bilansem. Na szczęście runda rewanżowa przyniosła dwa kolejne zwycięstwa, dzięki którym gdańszczanki wróciły do walki o najwyższe cele.

Dość niefortunnie ułożony terminarz sprawił, że akademickom, po czterech dość łatwych meczach, przyszło nagle zmierzyć się z trzema silnymi ekipami, z których dwie aspirują do walki o ekstraklasę. Pierwsza na drodze AZS stanęła Kotwica Kołobrzeg, z dwiema byłymi zawodniczkami gdańskiego klubu w składzie – **Justyną Wróbel** i **Katarzyną Motyl**. Podopieczne Andrzeja Cieplika zagrały w mocno okrojonym składzie – gotowych do gry było zaledwie siedem zawodniczek. Mimo to dzielnie stawiały one czoła kołobrzeżankom, przez trzy kwarty tocząc wyrównaną walkę. Niestety, w końcówce zabrakło sił i w rezultacie po raz pierwszy od niemal roku AZS przegrał w Gdańsku 54:69. Dużo mniej wyrównany przebieg miał mecz z Kadusem Bydgoszcz – muro-

wanym faworytem do awansu w tym sezonie. Świetna organizacja gry w ataku, doskonała obrona i skuteczność na najwyższym poziomie – wysokie zwycięstwo bydgoszczanek 91:54 nie było zatem przypadkiem. Pech natomiast był jedną z przyczyn porażki w Aleksandrowie Kujawskim – już w ósmej minucie spotkania kontuzji doznała podstawowa środkowa **AZS Adrianna Białczyk**. Wprawdzie zastępująca ją Anna Ratajska zagrała dobry mecz, jednak naszpikowana byłymi ekstraklasowymi koszykarkami drużyna Orląt okazała się tego dnia za silna. – *Atmosfera po trzech porażkach nie może być dobra. Zespołowi potrzebne jest katharsis* – mówił po tym meczu **Wojciech Oleszkiewicz**, były trener gdańskiego zespołu. Wiele wskazuje na to, że cel ten udało się osiągnąć w konfrontacji z Hitem Kobylnica, do której AZS przystąpił po łatwym zwycięstwie w Bydgoszczy z SMS. Cieszy nie tyle zwycięstwo 73:69, dzięki któremu gdańszczanki wyrównały rachunki z pierwszego meczu, co świetna atmosfera na ławce i ambitna walka przez całe spotkanie. AZS znowu jest drużyną i znowu liczy się w walce o czołowe pozycje w tabeli. Wypada mieć nadzieję, że jest to początek kolejnej serii – tym razem zwycięstw.

Piotr Walczak
Adam Krzyżanowski



Fot. Archiwum AZS UG



W OBIEKTYWIE JACKA REMBOWSKIEGO

Z sitografią na ty



Studium Języków Obcych



ANGIELSKI



FRANCUSKI



HISZPAŃSKI



JAPŃSKI



NIEMIECKI



ROSYJSKI



SZWEDZKI



WŁOSKI



POLSKI DLA
OBKRAJCÓW



CHIŃSKI

ORGANIZUJE

KURSY JĘZYKOWE

na wszystkich poziomach

**DLA STUDENTÓW, PRACOWNIKÓW
I INNYCH ZAINTERESOWANYCH**

Jesteśmy Centrum Egzaminacyjnym

BEC (Business English Certificate)

DELE (Diplomas de Español como Lengua Extranjera)

ÖSD (Österreichisches Sprachdiploma Deutsch)

Egzaminy Chambre de Commerce et d'Industrie de Paris

Cena za semestr

(60 godzin lekcyjnych, zajęcia 2 razy w tygodniu po 2 godz.)

Grupa 10-osobowa odpłatność dla 1 osoby – 600zł

Odpłatność dla studentów i pracowników UG (zniżka 20 proc.) – 480 zł

Cena kursu obejmuje materiały pomocnicze.

Po zakończonym kursie każdy uczestnik otrzymuje certyfikat ukończenia.

INFORMACJE I ZAPISY:

tel. 058 523 12 14, e-mail: sjosp@ug.gda.pl